

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

21 IV 1996

Nr 15 (1730) Rok XXXVIII

FRANCJA: 7,00 FF

BELGIA: 45 FB

NIEMCY: 2,2 DM

KS. BP STANISŁAW GADECKI

NA SZLAKU DUCHOWYCH DZIEJÓW EUROPY

Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten papież - Słowianin, właśnie teraz odsłonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu? (...). Tak, Chrystus tak chce. Duch Święty tak rozrządza, ażeby to zostało powiedziane teraz, tutaj, w Gnieźnie, na ziemi piastowskiej, w Polsce (...). Tak więc znajdujemy się na głównym szlaku naszych duchowych dziejów. Jest to zarazem jeden z głównych szlaków duchowych dziejów całej Słowiańszczyzny. I jeden z głównych szlaków duchowych dziejów Europy.

(Jan Paweł II, Gniezno - 3 VI 1979)

POD WPLYWEM ŚWIĘTEGO WOJCIECHA

Dla nas Polaków św. Wojciech stał się kamieniem węgielnym organizacji Kościoła a tym samym jednym z głównych filarów życia duchowego naszej Ojczyzny. Nasze doświadczenie historyczne, cała tradycja dowodzi, że dzięki tej duchowej mocy, nawet w najtrudniejszych momentach dla naszej Ojczyzny, mogliśmy przetrwać i podnosić się. Dzisiaj, gdy burzy się owoce zniewolenia, wyrosłe z kolejnych totalitaryzmów, rujnuje się często przy tej okazji same ściany nośne gmachu naszej tożsamości ludzkiej, narodowej, państwowej, nie mówiąc już o tożsamości chrześcijańskiej. W tej sytuacji trzeba zwrócić się ku korzeniom, skąd pień naszej tożsamości czerpie swoje żywotne soki.

Sytuacja innych narodów europejskich jest z pewnością odmienna, przez co nie chcemy powiedzieć, że jest ona lepsza. Klęska marksizmu na Wschodzie zbiega się bowiem z tryumfalizmem materializmu praktycznego na Zachodzie. Niesie on ze sobą prymat ekonomii, materializm kultury masowej, wzięcie w nawias religii, klęskę obyczajową, zbyteczność Boga. Jest bardziej niż oczywiste, że w oparciu o takie podstawy nie da się zbudować żadnej trwałej jedności w Europie. Organizm nie może funkcjonować wyłącznie w oparciu o materię, o jednolite struktury ekonomiczne, prawne, polityczne. Materia musi być ożywiona duchem i tego ducha wnoszą właśnie wielkie postacie europejskie, takie jak św. Wojciech, człowiek wielu kultur i obywatel Europy, a jednocześnie osoba, w której wyraźnie objawił się prymat ducha.

Europa potrzebuje duszy, która kiedyś wprowadziła wartości wpływające na jej rozwój i świetność. A były to wartości chrześcijańskie. Człowiek nieświadomy swojej przeszłości nie jest zakorzeniony, a więc czuje się niepewnie. Łatwo podlega procesowi manipulacji. Łatwo traci orientację pośród zmienności, jaka towarzyszy jego wzrastaniu. Dla nas



ŚW. WOJCIECH (ok. 956-997)

niebagatelną rolę odgrywa również to, że Wojciech był świętym czasów przed podziałem Kościoła. Przed rozdzieleniem Wschodu i Zachodu.

Wojciech był synem Pragi, lecz podczas swojego życia, podróżując po Europie, mógł wszędzie czuć się jak w domu. Europejczycy przyjmowali go jak własnego syna. Św. Wojciech, który żył w przyjaźni z synami wszystkich narodów Europy: narodów słowiańskich, łacińskich, niemieckich i węgierskich,

CIĄG DALSZY NA STR. 7

Z KRAJU



■ Prezydent Kwaśniewski złożył wizytę na Białorusi. Prezydent tej republiki Łukaszenko zaprosił Polskę do układów integracyjnych z Moskwą, ale wyraził się przy tym, że Białoruś nie sprzeciwia się przystąpieniu Polski do NATO.

■ Królowa Wielkiej Brytanii Elżbieta II zakończyła wizytę w Polsce i udała się do Pragi. Kwaśniewski otrzymał brytyjski "Order Łaźni", a Królowa order "Orła Białego". Na żadne ze spotkań z Królową nie został zaproszony szef SdRP J. Oleksy.

■ Znów zmiany w służbach specjalnych. Minister obrony narodowej Dobrzański odwołał ze stanowiska szefa Wojskowych Służb Informacyjnych Malewicza. Malewicz poinformował, że decyzja o jego dymisji ma kontekst polityczny i może być związana ze sprawą Oleksego. Dobrzański twierdzi natomiast, że dokonał zmian, ponieważ potrzeba "nowych cech osobowych".

■ Po KPN, podziały dotknęły BBWR. Dotychczasowy prezes J. Gwiżdż został usunięty ze Stowarzyszenia, a na jego miejsce wybrano Kowolika.

■ Episkopat zażądał zajęcia przez sąd stanowiska wobec wypowiedzi ministra edukacji Wiatra, który chce "ograniczyć wpływ rodziców na wychowanie dzieci".

■ Do zarządu Stoczni Gdańskiej wpłynęło pismo od b. prezydenta L. Wałęsy w sprawie przywrócenia go do pracy, po skończonym urlopie bezpłatnym. L. Wałęsa skrytykował system państwowy, w którym miejsce b. prezydenta dużego państwa nie jest w żaden sposób określone. Tymczasem nad Stocznia zawisła groźba upadłości.

■ Szósty francuski regiment kirasjerów przeprowadzi w Polsce wspólne manewry z jednostką krajową. Jednocześnie obserwuje się zainteresowanie francuskiego przemysłu zbrojeniowego sprzedażą swojego sprzętu Warszawie. M.in. Dassault jest gotowy otworzyć w Polsce linię montażową samolotów "Mirage". Francuzi poszukują pilnie nowych rynków zbytu.

■ Zdrożały opłaty telefoniczne. W ramach abonamentu klienci otrzymają o połowę mniej darmowych impulsów. Kolejna podwyżka opłat przewidziana jest latem.

■ Minister spraw wewnętrznych Siemiątkowski spotkał się w Moskwie z ministrem A. Kulikowem. Podpisano porozumienie o powołaniu "mieszanych grup operacyjno-sledczych".

■ Rada Naczelna PSL wyznaczyła na listopad datę kongresu partii. V Kongres ma przynieść zmiany personalne zarządu.

WŁASNYM GŁOSEM Z POLSKI

Beznadziejnie długa zima wreszcie się skończyła, mogę wyjść spokojnie do ogrodu, gdzie szczęśliwe ptactwo śpiewa w tym roku jak oszalałe. Widocznie ma specjalne powody do radości. Najhałaśliwiej zachowują się szpaki, które, jak wiadomo, mają przeważnie podwójne, polsko-francuskie obywatelstwo. Temperament obydwu nacji także. Zimą spędzają na ogół we Francji, lato w Polsce. U nas cieszą się dobrą opinią, choć właściciele sadów czereśniowych za nimi nie przepadają. Z kolei we Francji mają fatalną reputację złośliwych szkodników.

Otóż cała tajemnica polega na tym, że ich polski, wiosenno-letni jadłospis składa się najczęściej z larw owadów żyjących w wierzchniej warstwie gleby oraz z gąsiennic motyli, natomiast francuski - z oliwek i winogron. U nas czynią mniej szkód niż pożytku. We Francji jedna ciemna chmura tych ptaków, przylatujących od nas, potrafi oskubać całą winnicę. Czyż można się dziwić właścicielom, że ich nie kochają? Upodobania turystyczne szpaków są dość jednostajne, uznają jedynie dwa szlaki komunikacyjne i własny środek transportu, jakim są skrzydła. Te z północnej Francji lecą przez Belgię, Holandię i Niemcy do zachodnio-północnej Polski, zaś te z południa Francji przelatują zawsze przez Włochy, Austrię i Słowację, a gniazda zakładają w Polsce centralnej i południowej. U mnie w szczycie stodoły mają trzy budki łęgowe, a czereśniami dzielimy się uczciwie "fifty - fifty".

Dla właścicieli francuskich winnic mam pocieszającą wiadomość, ostatnio coraz mniej naszych szpaków wylatuje za granicę. Zamiast lecieć do Marsylii lub Le Havre, przenoszą się na zimę ze wsi do miasta. Zresztą inne dzikie zwierzęta też hołdują tej nowej modzie i jesienią wędrują z leśnych ostępów w pobliże aglomeracji miejskich.

Wprost przeciwnie niż chłoporobotnicy, którzy zaprzestali wyjazdów do pracy w mieście.

Właśnie ci, którzy wskutek reformatorskich poczynań stracili zajęcie w fabrykach, a gospodarki mają zbyt małe, żeby się utrzymać przy życiu, stanowią trwałe zaplecze lewicy. Ich miejskimi odpowiednikami są bezrobotni, a także właściciele skradzionych samochodów. Różnica w tej dziedzinie życia między socjalizmem a kapitalizmem jest najbardziej bolesna, jako że w PRL kradziono tylko koła, akumulatory a najczęściej wycieraczki, a w RP giną całe samochody.

Ale wracamy lepiej do zwierząt, które są bardziej uczuciowe i wrażliwe niż my, a psy, w dodatku, niezwykle wierne. Jest to niestety gatunek najbardziej przez ludzi rozpieszczany i bity. Oczywiście nie przez tych samych ludzi. Przy okazji informuję, że pies raz uderzony przez właściciela, choć nadal pozostanie mu

wierny, zapamięta to swemu panu do końca życia. Tak jak skrzywdzony słoń. Dajmy jednak spokój psom, bo jak o nich zacznę, a zwłaszcza o moim Cymbalku, to nie potrafię skończyć. Wedle przekonań mojej rodziny nie ma on sobie równego w całym świecie. W tym przypadku zgadzam się z rodziną absolutnie. Zresztą o swej domowej gadzinie nie warto mi wspominać, gdyż stracę resztki wiarygodności u swoich czytelników. Kto mi uwierzy, że dzięki dalmatyńczykom, którymi handlowałem na skalę międzynarodową, przeżyliśmy jakoś stan wojenny. A kto uwierzy, że mamy tak rozbestwioną ropuchę, iż wałęsa się po całym domu i wszyscy muszą uważać, aby jej nie nadeptać. Kto uwierzy, że przed natrętnymi jaskółkami musimy co roku na wiosnę zamykać okna w pokoju kominkowym, gdyż koniecznie próbują sobie tam uwić gniazdo. Kto da wiarę, że na Święta Wielkanocne biega po naszej izbie prawdziwy baranek, a po stole skaczą żywe maleńkie kurczątka.

Dając najwyższy dowód zaufania do swoich czytelników, zdradzę, że w rogu naszego sadu, w gąszczu jeżyn, mają swój kopic borsuki. Nikt o tym w naszej wsi nie wie, jako że chłop raczej żywemu nie przepuści. Idąc na całość, przyznam się publicznie, że największym szacunkiem darzę świnię, tak za inteligencję, jak i za charakter. Kiedyś mój sąsiad uderzył zaprzyjaźnioną świnię tęgim kijem po ryju: świnię "zamurowało" i straciła na wiele dni wszelką radość życia. Bardziej niż ciało, bolała ją złość pana. Wpadła w depresję, kiedy się przekonała, że ten wspaniały człowiek jest złym człowiekiem. Stany uczuciowe zwierząt nie hamowane przez intelekt są bardzo intensywne. Odruchy przyjaźni czy nienawiści mają bardziej czytelne. Oczywiście mam tu na myśli ssaki i w ogóle wyższe kręgowce, gdyż nie potrafię się zanadto rozczułać światem insektów, gnid i mendoweszek. Ostatnio Komisja Sejmowa rozpatrywała właśnie projekt ustawy o ochronie zwierząt przed okrucieństwem ludzkich praktyk. Rzecz dotyczyła szczególnie tortur stosowanych przez człowieka wobec gęsi, które karmi się przemocą, aby urosły im większe wątroby.

Najgorzej niestety powodzi się zwierzętom w ZOO. Zamknięte w klatkach - smutne, samotne, często daleko od rodzinnego kraju - nudzą się śmiertelnie całymi dniami i dlatego, aby im dostarczyć trochę rozrywki, okazji do śmiechu i zabawy, warto w Święta wybrać się do ogrodu zoologicznego. Niech sobie popatrzą na nas, odzianych w te barwne, oryginalne stroje, których żadne zwierzę nie nałożyłoby dobrowolnie na kark. Będą nam wdzięczne za tę chwilę relaksu, jakiej im dostarczymy swym egzotycznym wyglądem.

Karol BADZIAK



LITURGIA SŁOWA

III NIEDZIELA WIELKANOCNA
ROK A

PIERWSZE CZYTANIE

Dz 2, 42-47

Czytanie z *Dziejów Apostolskich*

Bracia trwali w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i modlitwie. Bojaźń ogarniała każdego, gdyż Apostołowie czynili wiele znaków i cudów. Ci wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali majątki i dobra, i rozdzielali je każdemu według potrzeby. Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali posiłek z radością i prostotą serca. Wielbili Boga, a cały lud odnosił się do nich życzliwie. Pan zaś przymnażał im tych, którzy dostępowali zbawienia.

DRUGIE CZYTANIE

1 P 1, 3-9

Czytanie z *Pierwszego listu świętego Piotra Apostoła*

Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. On w swoim wielkim miłosierdziu przez powsta-

nie z martwych Jezusa Chrystusa na nowo zrodził nas do żywej nadziei: do dziedzictwa niezniszczalnego i niepokalanego, i niewiedzącego, które jest zachowane dla was w niebie. Wy bowiem jesteście przez wiarę strzeżeni mocą Bożą do zbawienia, gotowego na to, aby się objawić w czasie ostatecznym. Dlatego radujecie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku przez różnorodne doświadczenia. Przez to wartość waszej wiary okaże się wiele cenniejsza od zniszczalnego złota, które przecież próbuje się w ogniu, na sławę, chwałę i cześć przy objawieniu Jezusa Chrystusa. Wy choć nie widzieliście Go, miłujecie Go. Teraz wierzycie w Niego, chociaż nie widzieliście. Natomiast wierząc, ucieszycie się radością niewymowną i pełną chwały wtedy, gdy osiągniecie cel waszej wiary: zbawienie dusz.

EWANGELIA

J 20, 19-31

† Słowa Ewangelii według świętego Jana

Było to wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia. Tam gdzie przebywali uczniowie,

drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami. Jezus wszedł, stanął pośrodku i rzekł do nich: Pokój wam! A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana. A Jezus znowu rzekł: Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane. Ale Tomasz, jeden z dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc uczniowie mówili do niego: Widzieliśmy Pana! Ale on rzekł do nich: Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz domu i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: Pokój Wam! Następnie rzekł do Tomasza: Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż ją do boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym. Tomasz mu odpowiedział: Pan mój i Bóg mój! Powiedział mu Jezus: Uwierzyłeś, a Mnie ujrzałeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej księdze, uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc mieli życie w imię Jego.

W dzisiejszej Ewangelii, mamy najbardziej plastyczne ujęcie wszystkich naszych zwątpień, ale i radości z odnalezionego celu.

Równocześnie jest to refleksja nad tym, cośmy przeżyli przed chwilą, nie zdając sobie sprawy z wielkości tego spotkania, w trakcie jego trwania.

Marzeniem każdego poety i pisarza jest, aby czytelnik mógł się zidentyfikować z bohaterami jego utworu do tego stopnia, by nawet płakał nad ich nieszczęściem, bo to ich nieszczęście jest bliźniaczo podobne do jego przeżyć smutnych i zniechęcających. Idą więc uczniowie Jezusa do miejscowości Emaus (ok. 11 km od Jerozolimy). Idą... czy uciekają? A jeżeli uciekają, to przed kim, to przed czym? Uczucia ich są złożone. Wypowiedzą te uczucia przed NIEZNAJOMYM: (...) a myśmy się spodziewali, że Jezus Nazarejczyk, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie, że On właśnie miał wyzwolić Izraela. Nie odchodzą od schematu myślenia każdego ówczesnego Żyda o wyzwoleniu Izraela spod panowania Rzymian. Nic to, że nam się nawet dobrze żyje pod okupacją. Może po wyzwoleniu będzie bieda, walki partyjne, obietniki nie spełnione, ale to będą nasze zmartwienia, nasze utyskiwania, nasz niedosyt. Będziemy jednak wolni, we własnym kraju, mówiący własnym odczuciem. Czy to takie dalekie od myślenia np. poszczególnego Polaka w dzisiejszych dniach?

Wydaje się, że uczniowie idący do Emaus byli blisko Jezusa. Nie znajdujemy wprawdzie ich imion w składzie dwunastu apostołów, ale może należeli do owych 72 uczniów, których wybrał Jezus i posłał ich po dwóch do wszystkich miejscowości Izraela, by rozpowszechniać Jego naukę.

Jeszcze jednym uczuciem dzielą się uczniowie z NIEZNAJOMYM: (...) nadto, niektóre z naszych kobiet przeraziły nas. Były rano u grobu, a nie znalazłszy Jego ciała, wróciły i opowiadały, że miały widzenie aniołów, którzy zapewniają, iż On żyje.

Dlaczego użyli słowa: "przeraziły nas". "Przeraziły nas" - bo to niepojęte dla nas. "Przeraziły nas" - gdyż to się łączy z odpowiedzialnością. Co teraz TEN ZMARTWYCHWSTAŁY uczyni z nami? Odrzuci nas? Będzie jakiś rodzaj zemsty czy rewanżu? A On użyje tylko takich słów: O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy!

Ale to jeszcze nie wszystko, gdyż rozmawiali z owym NIEZNAJOMYM, jak z zupełnie obcym sobie człowiekiem. A kiedy Go poznali? "Poznali Go, gdy usiadł z nimi do stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im". Była to niedziela pod wieczór. Ostatnia Wieczerza (- Pierwsza Msza św.) była odprawiona przez Jezusa w Czwartek. Minęło więc dopiero 3 dni. Zresztą na tej Ostatniej Wieczerzy byli tylko Apostołowie, nie było zaś owych dwóch uczniów z Emaus. Skąd więc znali ten gest "łamania chleba"? Musiało w tym geście "łamania i dzielenia się chlebem" być Coś, co otworzyło ich oczy. Czy tak jest i z nami? Czy Msza św. jest dla nas tym "otwarcieciem oczu" serca i umysłu na wiele spraw naszej wiary? Nie wszystko przenikniemy. Nie wszystko zrozumiemy (gdź to niemożliwe). Ale będziemy przekonani, że On jest zawsze z nami, że On zna całą Prawdę. Nam zaś pozwala tę prawdę powoli wyjaśniać.

Ks. Ignacy LITEWKA C.M.

NASZA POLSKA TOŻSAMOŚĆ

Ile niepokoju narosło wokół tego problemu. Międzynarodowe, zorganizowane siły z całą premedytacją przeprowadzają na naszym narodzie jakąś straszliwą wiwisekcję, niszcząc to, co najświętsze dla każdego Polaka. Ośmieszając jego patriotyzm, jego inność, jego prawo bycia sobą, wmawiając nietolerancję, jakiś szowinizm nacjonalistyczny. Ta akcja zawstydzenia nas z bycia sobą, tak bardzo sprzyja m.in. problemowi wykupu ziemi w Polsce, ułatwia sprawę przetargu przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Spójrzmy jednak spokojnie sami na siebie, na naszą polską historię i tworzoną przez wieki naszą polską tożsamość.

Polacy jako jedni z pierwszych w Europie uzyskali przed wiekami świadomość narodową - świadomość swej odrębności. To tu, nad Wisłą, zaistniały przed wiekami okoliczności sprzyjające powstaniu świadomości narodowej, jako narodu różnego od swoich sąsiadów: Niemców i Rusinów. To właśnie zagrożenia z ich strony rodziły u nas poczucie wspólnoty, rodziły świadomość odrębności. Ta świadomość przejawiać się będzie szczególnie w miłości do ziemi ojczyściej, w gotowości jej obrony, we wspólnie przeżywanej historii, używanym języku, razem tworzonej kulturze, a nade wszystko w woli utożsamienia się z tym wszystkim.

Niezwykle doniosłą rolę w powstaniu narodu polskiego odegrała religia chrześcijańska, katolicyzm. Polska rodziła się w łonie już istniejącej kultury zachodniej, kultury łacińskiej, czyli kultury chrześcijańskiej, będącej syntezą grecko-rzymskiego antyku z religią chrześcijańską.

Miało to decydujące znaczenie, zostawiło bowiem swoje niezbywalne znamię na całej kulturze polskiej. To poprzez przyjęcie chrześcijaństwa, z chwilą chrztu Mieszka, Polska weszła do Europy. A to znaczy, że otworzyła się przed nią wspaniała kultura, która umożliwiła przyspieszone dojrzewanie własne. Tym oknem na świat stała się łacina, pozwalająca także na rozwinięcie się rodzimego języka, a przez niego, mówiącego nim ludu. Polacy, zwłaszcza wykształceni, przez wieki mówili po łacinie, a więc językiem ówczesnego, kulturalnego świata. A przez to, ubogacali swój sposób rozumienia rzeczywistości,

człowieka, Boga. Przez ten język bowiem mieli dostęp do wielkiej literatury, sztuki, filozofii, teologii, religii - można powiedzieć, do greckiego i rzymskiego geniuszu. Dzięki temu, mogli głębiej i w sposób bardziej dojrzały spojrzeć na samych siebie, na swoje dzieje, określić swój stosunek do własnej Ojczyzny. W ten ubogacony sposób Polacy mogli przeżywać siebie i wyrażać to w tworzonej świadomości własnej kulturze, dla której kultura klasyczna była wzorem.



Rodziła się w ten sposób właśnie polska sztuka, literatura, filozofia, teologia, nauka. Jak wiemy, świadomość polskości najmocniej doszła do głosu w naszej literaturze. Polska, oddychając ową wielką, europejską kulturą, tworzyła jej własne, niepowtarzalne, właśnie polskie oblicze. A tworzyła ją na kanwie swoich dziejów. Nie tylko brała, czerpała, ale i dawała, wносиła swój wielki wkład, współtworzyła Europę.

Mówienie dziś o naszym powrocie do Europy, staje się więc nieporozumieniem. Myśmy nigdy z Europy nie wychodzili. Przeciwnie, jak się wydaje, chyba najlepiej zachowaliśmy jej rdzeń kulturowy, to jest religię. Matką polskości okazał się być Kościół katolicki. Świadczy o tym cała wielka literatura polska, która, można powiedzieć, ze swej istoty jest religijna. To religia katolicka wprowadziła Polaków w obręb cywilizacji łacińskiej. Cywilizacja ta wychowywała Polaków w duchu humanizmu, a więc poszanowania człowieka. Wychowywała

ich w duchu racjonalizmu, a więc w poszanowaniu głównie prawdy i rozumu. W historii Polski okazała się zaś być głównym czynnikiem jednoczącym naród, w chwilach trudnych wspierającym go, czy wręcz ratującym. To dzięki niej, w ogromnej mierze Polacy przetrwali różne potopy, rozbiory i nieszczęścia, zachowując suwerenność ducha, swoją polskość, swoją kulturę.

Stąd właśnie istnieje tak wielki i silny związek katolicyzmu z polskością. Polska na przestrzeni swoich dziejów wierna była zawsze katolicyzmowi, wiązała się z Rzymem. Rzecz ta miała się inaczej z innymi narodami, we wspólnej Europie. Odchodzą od jedności z Rzymem, a więc od katolicyzmu, po kolei: Anglia z Henrykiem VIII i powstanie anglikanizmu; Niemcy, gdzie poprzez Lutera, powstał protestantyzm, wojny religijne; Francja, gdzie nieco później wybuchła rewolucja francuska, dojrzała tam antyreligijna ideologia Oświecenia, powstał deizm i ateizm, a także wojny religijne. Na wschód od Polski rozciągała się prawosławna Rosja. W środku tego wszystkiego tkwi Polska. Zachowała katolicyzm, zachowała wolność religijną, stąd tak znana polska tolerancja. Głosiła prawa człowieka i narodu do wolności, do samostanowienia, otwierała granice dla prześladowanych we Francji hugenotów, dla Żydów,

dla innowierców. Polska ze swą katolickością była więc inną i między innymi przez to została ukarana rozbiarami. Znikła z mapy Europy, ale nie z umysłów i serc Polaków. Europa, odchodząc od katolicyzmu, odchodziła powoli od Chrystusa, od Boga, stawała się areligijna, a nawet antyreligijna. Właśnie dlatego wymaga dziś powtórnej ewangelizacji.

Przez długie lata powojenne byliśmy poddawani sowietyzacji, czyli komunistycznej polityce wynaradawiania, stąd nasza dzisiejsza słaba świadomość narodowa. Jeśli do tego dodamy obojętność religijną i relatywizm moralny, które panują w tzw. zachodnich państwach demokratycznych, to możemy z niepokojem pytać o jakość naszej polskiej duszy, naszej tożsamości, tego, co nas tworzy. Oby te kilka myśli pobudziło nas do zastanowienia się, jacy jesteśmy, jacy chcemy wejść do Unii Europejskiej?

Ks. Wacław SZUBERT

MIŁOŚĆ DO CHORYCH (2)

Pierwszą część refleksji kard. Danneelsa o chorych, zamieściliśmy w poprzednim numerze "G. K.". Dzisiaj przedstawiamy Państwu drugą część tekstu. (Red.).

DRABINA JAKUBA.

Prawdziwe wyzdrowienie jest wielowymiarowe: fizyczne, psychologiczne, duchowe i religijne.

Warstwy, których należałoby dosięgnąć, są jak drabina Jakuba, po której aniołowie wchodzą i schodzą. Każdy jej stopień jest częścią uzdrowienia. Ten, kto towarzyszy choremu, nie musi myśleć, że jeśli nie zaczął mówić o spowiedzi czy o sakramencie chorych, to nie spełnił swego zadania. To jest już ostatni stopień. (...)

ZE STOPNIA NA STOPIEŃ.

Pierwszy stopień: pójść na spotkanie z chorym. Być obecnym, zerwać odizolowanie fizyczne i psychologiczne osoby, która cierpi. Być prawdziwie obecnym. Istnieje wielka różnica między wizytą na stojąco, w palcie, a wizytą, nawet krótką, ale taką, kiedy robi się wysiłek, aby zdjąć z siebie palto i usiąść. Gdy pozostajemy w pozycji stojącej chory ma wrażenie, że jesteśmy jedną nogą za drzwiami. Jeżeli siadamy blisko jego łóżka, ma on wrażenie, że jesteśmy u niego. Gdy chcemy być obecni realnie u chorego, nie możemy się brzydzić jego ciałem, które nie zawsze jest przyjemne do patrzenia czy dotykania. Kontakt cielesny, wzięcie go za rękę albo czuły dotyk są bardzo ważne. Dotyk w języku ludzkim jest "łaską". Łaska jest to dotknięcie Boga. Dotknięcie ciała jest dotknięciem ludzkim. Obydwa są darem. Ciepło ludzkie i delikatność przerywają samotność.

Drugi stopień: mówić czy milczeć? Czy należy mówić? Trzeba wiedzieć, co jest lepsze. W pewnych wypadkach trzeba będzie milczeć przy łóżku i słuchać wielokrotnie tej samej historii. Cisza może być bardzo cenna. Wejście w życie chorego jest wyrazem głębokiej serdeczności. Obie postawy wyrażają miłość. Gdy zbliżamy się do chorego, nie możemy nigdy zapomnieć, że jesteśmy w sytuacji dominującej. My stoimy (lub siedzimy), on leży. Cokolwiek mówimy, robimy to z pozycji wyższości fizycznej i psychologicznej. Nawet dzieci górują nad leżącym ojcem, one są większe, zręczniejsze i mogą robić, co chcą. Z chwilą, gdy sobie uświadomiamy, że chory jest zależny od nas, musimy być ostrożni, by nie okazać naszej wyższości. Rady udzielane osobom stojącym mogą być bardzo dobrze przyjęte, ale człowiek leżący może je odczuć jak rozkaz.

Zamiast mówić, lepiej, by chory mówił. Nie należy korzystać ze słabości chorego, nawet jeśli w grę wchodzi motyw religijny. Nie przybliża się Boga naleganiem, ale zaproszeniem. Wymaga to wielkiego wyczucia. Ale zdarza się, że chory nie potrafi wyrazić słowami tego co czuje, wówczas gest lub mimika jego twarzy może nam dać odpowiedź.

Trzeci stopień: ewangelizować - nieść Nadzieję. Jezus mówi do każdego chorego, nawet do najbardziej zatwardziałego ateisty. To słowo trzeba umieć znaleźć, ale czy je wypowiedzieć? Każdy gest miłości jest ewangelizacją, to wielki charyzmat ewangelizacyjny, a nie przepis. Słowo, które się znajdzie, nie może być słowem oskarżającym, ale uwalniającym. Może być ono bolesne, ale uwalnia osobę chorą od ciężaru, który nosi ona na sercu i z którego chciała się wyrwać. Słowo to może być czasami cichym gestem, np. ofiarowaniem książki, jakiegoś tekstu, słowa napisanego na karteczce, różańca. Myśli się, że różaniec jest niemodny, jednakże ci, którzy są bardzo mało wierzący, nie czują się obrażeni, gdy go otrzymują. Różaniec jest jakby słowem skonkretyzowanym. Leży on na nocnym stoliku. Możliwe, że chory będzie go rzadko używał, ale w samotności nocy weźmie go do ręki. Można znaleźć obrazki, teksty religijne. Np. słowa: "Oddajcie wszystkie swe troski Panu, a On się nimi zajmie" - są to słowa, które można ofiarować każdemu. Nie musi się być katolikiem, by odbiły się one echem. Wśród Psalmów znajdziemy wiele takich uniwersalnych słów.

Odwiedzanie chorych jest charyzmatem. Nie wszyscy posiadają charyzmat, by odwiedzać chorych. Ażeby go podsycać, trzeba być przekonanym o pięknie Ewangelii, kochać Chrystusa, przyjąć prawdę opowieści o uzdrawianiu, o Męce Pańskiej i o Zmartwychwstaniu. Jeżeli nie kocham Chrystusa, nigdy nie znajdę słów, by dotrzeć do chorego, gdyż brak mi miłości Chrystusa. Głębokość mojej zdolności ewangelizacyjnej zależy od głębokości mojego serca. Jeżeli jestem powierzchowny, moje wizyty u chorych będą powierzchowne. Trzeba mieć serce pełne miłości do chorego; miłość jest twórcza, pomaga odnaleźć co trzeba.

Nie wszystkie momenty nadają się do ewangelizowania i do przyjęcia słowa Nadziei. Gdy się przychodzi z bukietem kwiatów, nie ma miejsca na bukiet Ewangelii. Należy być zręcznym i mądrym, wyszukiwać takie momenty, kiedy już nikogo nie ma, pod wieczór. Najlepsze chwile - to noc i bezsenność. Gdy się odwiedza chorego, nie należy go

zdobywać, ale pozwolić mu uwolnić serce od ciężaru i trudności, które go gnębią. Nie musimy tworzyć chrześcijanina. Nigdy nie trzeba zmuszać ani nalegać, gdy moment jest nieodpowiedni. Potrzeba dużo miłości i kompetencji. Nie oczekiwać zbyt wiele od słowa, jakby to słowo było jedynym sposobem ewangelizacji. Nie myśleć, że tylko ja, odwiedzający chorych, jestem jedynie odpowiedzialny za ich zbawienie. Inne osoby też z nim się stykają np. kapelan szpitala czy osoby z nim współpracujące. Należy z nimi mieć kontakt, bo ewangelizujemy w Kościele. Cała opieka i leczenie w szpitalu są ewangelizacją w Kościele.

Mieć wielką ufność.

Należy mieć wielką ufność w skuteczność słowa. W 4 rozdziale Ewangelii św. Marka, Pan Jezus daje uczniom w formie przypowieści 4 zasady ewangelizacyjne:

1. U nas jest inaczej niż w świecie, gdzie zarobek zależny jest od włożonego kapitału. Nasze środki na początku są znikome, ale z czasem wszystko staje się wielkie. Najmniejsze ziarno daje olbrzymie drzewo, na którym "gnieźdzą się ptaki".
2. Nie należy więc gardzić najmniejszym ziarnem gorczycy. "Wrzucicie je a zobaczycie!".
3. Gdy rolnik posiał nasiono, idzie spać i nie wstaje w nocy, by sprawdzać czy ziarno wyrasta. "Czy śpi, czy czuwa, nasiono kiełkuje i rośnie, on sam nie wie jak" (Mk 4,27).
4. Gdy się zaczyna ewangelizować, już się zapaliło lampę. "Nie stawia się jej pod korcem czy pod łóżkiem" (Mk 4, 21). Nie należy ewangelizacji przerywać, trzeba ją kontynuować.

Główną rolę ma Bóg.

Zawsze musimy pamiętać, że nie jesteśmy jedynymi osobami, które ewangelizują chorych. Przy każdej wizycie główną rolę ma Bóg. Bóg pracuje poprzez nasze ręce, słuch, słowo. Jeżeli myślicie, że popełniłście błąd, Bóg nie będzie miał do was pretensji o brak kompetencji, ale o brak wiary.

To Bóg porusza serca, niekoniecznie te, które my przygotowaliśmy. Należy jedynie ewangelizować z ufnością. Chorzy należą do Boga, a nie do nas.

Dziękujcie Bogu za łaskę odwiedzania chorych. Kiedy wspólna chrześcijańska was wysłała do chorych, otrzymujecie wtedy, dzięki wstawiennictwu Maryi, Matki Kościoła, łaski "aktualne": są to impulsy wewnętrzne, które wami kierują i dają siłę i odwagę. Dlatego też przed wizytą u chorego potrzebna jest modlitwa do Ducha Pocieszyciela.

Kardynał G. DANNEELS
Tłum. z "Pastoralia" 1/96 D.S.



LIST APOSTOLSKI OJCA ŚWIĘTEGO W ZWIĄZKU Z PRZYGOTOWANIEM JUBILEUSZU ROKU 2000

43. *Najświętszą Maryję Pannę*, obecną poprzez całą fazę przygotowawczą, w pierwszym roku będziemy kontemplować w tajemnicy Jej Boskiego Macierzyństwa. To w Jej łonie Słowo stało się ciałem. Potwierdzenie centralnej pozycji Chrystusa nie może być odłączone od uznania roli, jaką spełniła Jego Najświętsza Matka. Jej kult, jeśli jest właściwie rozumiany, nie może niczego ująć "godności i skuteczności działania Chrystusa, jedyne Pośrednika". Maryja bowiem zawsze wskazuje na swego Bożego Syna i staje się dla wszystkich wierzących wzorem wiary autentycznie przeżytej. "Rozmyślając o Niej zbożnie i przypatrując się Jej w świetle Słowa, które stało się człowiekiem, Kościół ze zcją głębiej wnika w najwyższą tajemnicę Wcielenia i coraz bardziej upodabnia się do swego Oblubieńca".

ROK II: DUCH ŚWIĘTY

44. Rok 1998, drugi rok fazy przygotowawczej, będzie w szczególny sposób poświęcony Duchowi Świętemu i Jego uświęcającej obecności wewnątrz Wspólnoty Uczniów Chrystusa. "Wielki Jubileusz zakończenia drugiego tysiąclecia (...) ma - jak napisałem w Encyklice *Dominum et Vivificantem* - (...) profil pneumatologiczny, albowiem tajemnica Wcielenia dokonała się "za sprawą Ducha Świętego". "Sprawił" ją Duch Święty, który - jako współistotny Ojcu i Synowi - jest w absolutnej tajemnicy Trójjedynego Boga: Osobą-Miłością, Darem nie stworzonym, a zarazem bezpośrednim źródłem wszelkiego obdarowania, jakie pochodzi od Boga - w porządku stworzenia; jest też bezpośrednią zasadą i jakby podmiotem samoudzielania się Boga w porządku łaski. *Tajemnica Wcielenia stanowi zenit owego obdarowania, stanowi zenit samoudzielania się Boga w porządku łaski*".

Kościół nie może się przygotować do obchodów roku dwutysięcznego" w inny sposób, jak tylko w Duchu Świętym. To, co w "pełni czasów" dokonało się za Jego sprawą, może też tylko za Jego sprawą wyłonić się z pamięci Kościoła".

Duch bowiem uobecnia w Kościele wszystkich epok i na każdym miejscu jedyne Objawienie przyniesione ludziom przez Chrystusa, czyniąc je żywym i skutecznym w duszy każdego człowieka: "Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec posła w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem" (J 14,26).

POLSKIE SPRAWY

Bohdan USOWICZ

→ Założyciel tzw. Bezpiecznej Kasy Oszczędności, Lech Grobelny, który stracił pieniądze klientów po nieudanych spekulacjach na wahaniach kursów walut, otrzymał ostatecznie wyrok 12 lat więzienia.

→ Policja zatrzymała 3 mężczyzn, których podejrzewa o zabójstwo studenta Wojtka Króla. Zabicie w biały dzień studenta, który stanął na drodze uciekających bandytów, było powodem wielotysięcznej demonstracji domagającej się przywrócenia bezpieczeństwa na polskich ulicach.

→ Niegdyś trzecia partia PRL, mająca skupiać prywatne rzemiosło, czyli Stronnictwo Demokratyczne, połączyła się z Unią Wolności. SD jako jedyna partia PRL nie znalazło swojego miejsca w parlamencie. Obecne połączenie z UW nazwano "koalicją centroprawicową".

→ Lech Wałęsa po prywatnej audiencji u Królowej Brytyjskiej w Belwederze, która trwała trzy razy dłużej, niż przewidywano, oświadczył, że w demokracji, która potrafi zniszczyć autorytet własnych instytucji, potrzebny jest stały punkt odniesienia. Takim punktem może być król i... trzeba to przemyśleć.

→ Główni 6:3 Rada Nadzorcza odwołała całą zarząd Telewizji Polskiej SA razem z prezesem W. Walendziakiem. Prezydent A.

Kwaśniewski komentując ten fakt powiedział, że ma nadzieję, iż pod nowym kierownictwem telewizja będzie bardziej publiczna.

→ Sejm obradował nad nowelizacją prawa karnego. Proponowano m.in. minimalny wyrok za nielegalne posiadanie broni - 3 lata więzienia i za zabójstwo - 10 lat. Duże emocje wzbudziła natomiast dyskusja nad karą śmierci. Posłowie PSL i KPN byli za jej utrzymaniem, SLD, UW i UP za zniesieniem. Ostatecznie projekt zmian został odesłany do komisji sejmowych, gdzie praca nad nim potrwa przynajmniej kilka miesięcy. Tymczasem premier W. Cimoszewicz wystąpił przed kamerami TV, apelując do społeczeństwa o wspólną walkę z narastającą falą przestępczości.

→ We własnym mieszkaniu został zamordowany szczeciński dziennikarz W. Dachowski.

→ Przed sądem w Warszawie stanął b. minister spraw wewnętrznych A. Macierewicz, któremu zarzuca się ujawnienie listy agentów SB. Proces został przerwany przez demonstrantów, którzy uważają go za "zemstę służb specjalnych". Kolejna rozprawa odbędzie się w połowie kwietnia.

→ Do czerwca przełożono proces W. Jaruzelskiego i pozostałych 11 osób odpowiedzialnych za masakrę robotników na Wybrzeżu. Ówczesny minister obrony Januzelski żąda zmiany sądu na Trybunał Stanu.

PORADY PRAWNE

Wiesław DYLAĞ

ZWOLNIENIE EKONOMICZNE

Niedawno dowiedziałem się o moim zwolnieniu z pracy z powodów ekonomicznych. Redukcja dotyczy ok. 10% załogi. Zwróciłem się listownie do pracodawcy z prośbą o uzasadnienie, dlaczego akurat moje nazwisko figuruje na liście osób do zwolnienia. Mimo ponagieł, nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Jaka powinna być moja reakcja?

W przypadku problemów natury ekonomicznej wymagających zmniejszenia liczebności załogi przedsiębiorstwa, kolejność zwolnień ustalana jest według reguł przewidzianych w konwencji branżowej lub, w razie jej braku, zgodnie z kryteriami ustalonymi przez pracodawcę, po wcześniejszych uzgodnieniach z przedstawicielami personelu. Kryteria te powinny uwzględnić sytuację rodzinną (np. rodzina wielodzietna) oraz osobistą (wiek, ew. inwalidztwo) pracownika, staż pracy, stopień kwalifikacji zawodowych.

Powyższe kryteria nie muszą być spontanicznie komunikowane zainteresowanym. Jednakże na pracodawcy ciąży obowiązek przedstawiania przyjętych reguł, jeżeli osoba zwalniana wyraźnie tego zażąda. W przeciwnym razie, przedsiębiorstwo może zostać skazane przez Sąd Pracy (Conseil des Prud'hommes) za przeprowadzenie bezpodstawnego zwolnienia.

W takim przypadku, pracownik może otrzymać odszkodowanie nie mniejsze niż suma 6. ostatnich miesięcznych zarobków - pod warunkiem, że pracuje od przynajmniej 2 lat w przedsiębiorstwie zatrudniającym nie mniej niż 11 pracowników. Jeżeli jeden z dwóch wymienionych warunków nie jest spełniony, Sąd Pracy może zasądzić pracownikowi odszkodowanie równe stratom poniesionym przez niego w wyniku zwolnienia (spadek zarobków, brak perspektyw znalezienia nowej pracy itp.).

stał się ideałem dla nas, którzy pragniemy zbudować nową, zjednoczoną Europę" (Istvan Seregely, abp Esztergom). Zasiane przez niego ziarno padło na nasze ziemie 1000 lat temu, a dzisiaj cieszymy się dobrodziejstwami jego owoców.

Europa, która w ciągu swoich dziejów wielokrotnie była podzielona, Europa, którą przy końcu pierwszej połowy bieżącego stulecia tragicznie podzieliła straszliwa wojna światowa, Europa, która wśród swoich współczesnych, stale trwających podziałów ustrojowych, ideologicznych, ekonomiczno-politycznych nie może przestać szukać swej podstawowej jedności, musi zwrócić się do chrześcijaństwa. Bez względu na różnice tradycji, jakie zachodzą na terenie europejskim pomiędzy jego wschodnim i zachodnim odłamem, jest to przecież to samo chrześcijaństwo, wywodzące się od tego samego, jednego Chrystusa, przyjmujące to samo Słowo Boże, nawiązujące do tych samych dwunastu Apostołów. Ono właśnie znajduje się u korzenia dziejów Europy. Ono kształtuje jego duchową genealogię" (Jan Paweł II, Jasna Góra - 5 czerwca 1979 r.).

Czesi, Słowacy, Polacy, Węgrzy, ludy bałtyckie, Włosi, Niemcy, Francuzi są historycznie związani z osobą i kultem Świętego. Należy on do wspólnego - jeszcze przed schizmą - dziedzictwa z kościołami Wschodu. Czy nie powinien ON stać się światłem prowadzącym ku duchowej jedności między Wschodem a Zachodem Europy? Gdy Europa szuka miejsc spotkania, postaci, w których się spotykała w ciągu dziejów, jubileusz stanowi świetną okazję do odnalezienia się w duchowej jedności.

Pośród licznych miejsc, rozrzuconych na mapie Europy a związanych z postacią Świętego, wiele mogłoby pretendować do podkreślenia wyjątkowości swoich więzi z Wojciechem. Gniezno i Kościół Gnieźnieński podkreśla tę więź ze zrozumiałego tytułu posiadania grobu Męczennika, który uczynił z niego stolicę metropolii oraz umożliwił mu założenie "podwalin ładu hierarchicznego dla całej Ojczyzny", jednoczącego nasz kraj. Gołubiew twierdził, że nie można sobie wyobrazić, w jaki sposób potoczyłoby się życie religijne, ale i kulturalne a także narodowe, gdyby nie fakt tej męczennickiej śmierci (Gołubiew, *Unoszeni historia*, Kraków 1970, s. 92). Te szczególne zasługi dla naszej Ojczyzny zostały zauważone po latach rozdarcia rozbiorowego podczas pierwszego wspólnego spotkania Episkopatu Polski w Gnieźnie w słowach metropolity lwowskiego: "...My wszyscy, biskupi polscy, ostatecznie pochodzimy z tej najczcigodniejszej stolicy arcybiskupiej, tak jak on, nasz

Męczennik, czerpie swoje orędzie z Rzymu, a poprzez Rzym od Chrystusa". Z tego tytułu metropolia gnieźnieńska czuje się w szczególny sposób uprzywilejowana i zobowiązana do troski o swoje własne i Polski korzenie.

Odpowiedź ze strony Gniezna idzie na dwóch płaszczyznach wzajemnie się ząbających i uzupełniających. Pierwszą z nich będzie program duszpasterski, drugą program kulturalno-naukowy. (...) Każda polska diecezja Wojciechowa w Polsce przygotowuje się też osobno do indywidualnych obchodów (np. Gdańsk będzie obchodził Wigilię Paschalną rocznicy chrztu Gdańszczan 29. 03. 1997 r., Krzysztof Penderecki przygotowuje jubileuszowe dzieło muzyczne, powstał już projekt pomnika). To wszystko winno nas otworzyć na nieco szerszy, europejski wymiar tych uroczystości, mający odkryć nasze związki z innymi miejscami Wojciechowymi i to w celu wyzwolenia impulsów dla nowej ewangelizacji, która ani nie oznacza odrestaurowania dawnego porządku, ani dopasowania Ewangelii do wymogów zsekularyzowanego świata, ale - wcielenie całej Ewangelii w nową rzeczywistość będącą owocem cywilizacyjnych przeobrażeń. W tym celu - z inspiracji kard. Miloslava Vlka i abpa Henryka Muszyńskiego - utworzony został w 1992 r. Międzynarodowy Komitet Organizacyjny, którego zadaniem jest koordynowanie przedsięwzięć na poziomie międzynarodowym. (...) W Ojczyźnie Świętego, w Czechach, uważano brak aż do XIX wieku biskupa pochodzenia rodzinnego na arcybiskupstwie praskim jako karę za wygnanie Wojciecha. (...)

Myśli się o wzniesieniu nowego grobowca dla praskich relikwii Świętego. Jest nawet gotowy projekt, będący owocem rozpisanego jeszcze przed II wojną światową konkursu, ale jego realizacja napotyka na niemałe trudności ze względu na to, że katedra praska, gdzie są przechowywane tamtejsze relikwie Wojciechowe, nie została do tej pory oddana katolikom. (...)

Na Słowacji cześć do Świętego jest duża. Często nadaje się jego imię na chrzcie św., a Instytut św. Wojciecha, zajmujący się wydaniem religijnych podręczników szkolnych, dokumentów papieskich itp. skupia w swoich szeregach ok. 200 tys. członków.

We Włoszech zainteresowanie patronem młodych misjonarzy pomogło w zebraniu bibliografii Wojciechowej (biuletyn diecezji Subiaco, miejsca jego kanonizacji w 999 r.), przebadane zostały te miejscowości Italii, przez które przeszedł sławny benedyktyn (Werona, Rzym, Cassino, Ravenna, Perteola, Afile w pobliżu Subiaco, gdzie na ruinach cysterny z czasów Ottona III wznosi się

świątynia dedykowana Świętemu; Trydent, gdzie kult Świętego próbował w 1439 r. wprowadzić polski biskup, książe Aleksander z Mazowsza). (...)

Z kontaktów z Subiaco wynika, że Wojciech znany jest także oblatem benedyktyńskim z Wielkiej Brytanii. (...) Niemcy nie pozostają z tyłu. Choć nasz Święty jest tam stosunkowo mało znany, (tylko 4 kościoły noszą jego imię: Aachen, Hannover, Neukirchen, Berlin), to jednak istnieją prężne organizacje takie jak: Adalbertus Werk, czy Adalbertus Forum. (...) Niebagatelną rolę w popularyzacji osoby Świętego mieć będzie ustanowiona niedawno Nagroda św. Wojciecha (Adalbertuspreis), przyznawana znanym żyjącym osobistościom za wybitne zasługi wniesione w życie społeczne dla europejskiej kultury duchowej. (...)

Węgry czują się również spadkobiercami dzieła ewangelizacyjnego Wojciecha, który jest Patronem założonej przez siebie w roku 1000 diecezji Pannonhołma. (...) W roku jubileuszowym Węgrzy pragną połączyć uroczystości ku czci św. Wojciecha z obchodami święta św. Stefana. Z Esztergom do Budapesztu zostanie poprowadzona częściowo po Dunaju uroczysta procesja z relikwiami obu świętych (19-20. 08. 1997 r.) (...) W Rosji już w 1994 r. został wystosowany list pasterski na temat św. Wojciecha, a katolicki tygodnik moskiewski ukazuje się z winiętą Wojciechową. (...)

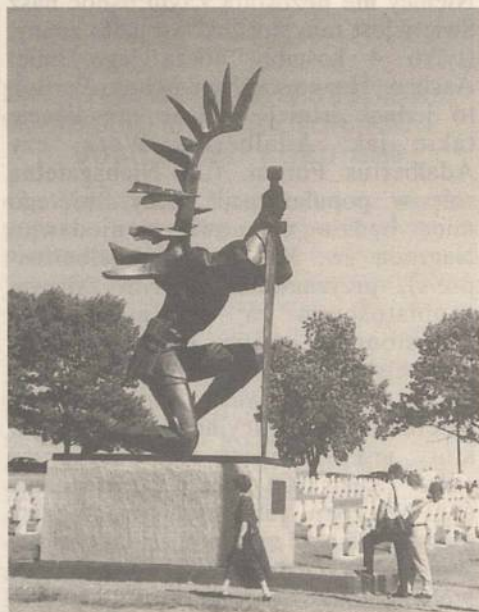
Episkopaty Czech, Polski, Węgier, Słowacji, Niemiec, Włoch skierowały prośby do Kongregacji ds. Kultu Bożego, o wprowadzenie św. Wojciecha do powszechnego kalendarza liturgicznego Kościoła katolickiego. (...)

Czego oczekuje od nas św. Wojciech w zamian za swoją śmierć, która zwróciła oczy ówczesnej chrześcijańskiej Europy na naszą Ojczyznę? Za to, że jeszcze w 993 r., w opisie cudów św. Udalryka, książę Mieszko I nosi tytuł: *Dux Vandalorum*, a w pierwszych "Żywotach" św. Wojciecha już występują "Polanie". Czego oczekuje w naszych czasach, w których tak często się mówi i odczuwa potrzebę dialogu, wzajemnej komunikacji, jedności? (...)

Po wielu przykrych doświadczeniach, odczuwa się żywą potrzebę wymiany Bożych darów, dzięki której wszyscy możemy duchowo wzrastać. Nie należy oczekiwać naiwnie, że europejskie pomosty Wojciechowe odbudują się dzisiaj same, bez Bożej pomocy. (...) Odczytanie przesłania, dzięki któremu narody Europy Środkowo-Wschodniej nie zostaną w sposób "demokratyczny" zdominowane przez resztę, domaga się wielkiej mądrości i głębokiej wiary. (...)

RZEŹBIARZ Z ULANOWA - ANDRZEJ PITYŃSKI

Jest jednym z tych, którzy znani są bardziej za granicą, niż w Ojczyźnie. Artysta-rzeźbiarz Andrzej Pityński, pochodzący z Ulanowa nad Sanem, w woj. tarnobrzeskim.



Amerykańska Częstochowa - "Mściciel"

Jego drogę artystyczną wyznaczają studia w krakowskiej ASP, bezpośrednio po których - w 1974 r. - wyjeżdża do USA, i dalsza nauka, i praca już za oceanem. Od 1979 r. jest wykładowcą rzeźby w Johnson Atelier w Princeton (New Jersey), gdzie kieruje obecnie kilkoma wydziałami. Mieszka z rodziną w Nowym Jorku. Uznanie i rozgłos, zarówno w amerykańskim środowisku artystycznym, jak i wśród Polonii, przyniosły mu głównie rzeźby w brązie. Jest twórcą głośnych monumentów, wrośniętych już w pejzaż amerykańskich miast i polskich parafii w USA: "Partyzanci" (Boston, 1983), "Ks. Jerzy Popiełuszko" (Trenton, 1987), "Mściciel" (Amerykańska Częstochowa - Doylestown, 1988), "Katyń 1940 - Syberia - 1939" (Jersey City, 1991), "Jan Paweł II" (Nowy Jork, 1991), "Anders" (Am. Częstochowa, 1995). W Sanktuarium Maryjnym w Częstochowie jest też jego "Matka Boska AK-owska" (płaskorzeźba), i "Serce Polonii" (urna z sercem Ignacego Paderewskiego).

Jeszcze ze studenckich czasów pozostały

w Krakowie jedne z pierwszych jego prac - popiersie I. Paderewskiego i płaskorzeźba Królowej Jadwigi, zdobiące nadal Collegium Paderevianum i Collegium Novum UJ. Później podarował rodzinnej parafii w Ulanowie pomnik Jana Pawła II. Zorganizowana ostatnio, w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, przy wsparciu i pomocy wielu instytucji polskich i polonijnych oraz osób prywatnych, monograficzna wystawa twórczości A. Pityńskiego - *Duch w brązie* - jest pierwszą w kraju pełną prezentacją jego 50 rzeźb, 25 medali i ponad 50 rysunków. Wystawa w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie zamyka okres mojej samotnej walki na arenie amerykańskiej rzeźby o Polskę wolną i niepodległą. Rok 1995, to rok rocznic: 50-lecie zakończenia II wojny światowej, 75-lecie istnienia Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie i pierwsza rocznica śmierci mojego ojca, śp. Aleksandra Pityńskiego por. AK, N.O.W. pseudonim "Kula", któremu tę wystawę dedykuję - napisał w katalogu wystawy A. Pityński.

Na wystawę trafił prawie cały dorobek artystyczny rzeźbiarza, głęboko związanego z narodowymi i patriotycznymi tradycjami polskiej historii, (...) nawiązującego do najświetniejszych okresów naszego oręża" - mówił dyrektor Muzeum, płk Zbigniew Świącicki. Wystawa będzie czynna jeszcze do końca kwietnia br. Wszystkim planującym pobyt w Warszawie w tym czasie gorąco ją polecam. *Duch w brązie - Esprit in Bronze* Andrzeja Pityńskiego... Sarmaci, husaria, jeźdźcy, konie, w pędzie lub zadumie, w walce lub zmęczeniu, w zwycięstwie i bólu... Do tego doskonały katalog, będący równocześnie biografią i podsumowaniem całej twórczości artysty, do opracowania którego przyczyniła się walenie Renata Wilewska, kurator wystawy. Wystawa w Muzeum Wojska Polskiego zapoczątkowała szerszy, artystyczny powrót A. Pityńskiego do kraju. Pierwszym jego monumentem, który stanie w Polsce - być może już z końcem br. - będzie konny pomnik Józefa Piłsudskiego, ponadnaturalnej wielkości, zamówiony już przez nowojorski Instytut Józefa Piłsudskiego i Polonię Amerykańską, jako dar dla miasta Krakowa, "w

uznaniu zasług miasta dla sprawy niepodległości". Pomnik odlany zostanie w USA i przetransportowany do Krakowa (przy ustalaniu lokalizacji monumentu brane są pod uwagę okolice Wawelu, Błonia lub Oleandry, skąd Marszałek wyruszył w sierpniu 1914 r. wraz z Legionami, przeciwko Rosji). Dla odmiany w Gliwicach, w tamtejszej "fabryce pomników" (gdzie A. Pityński odbył po studiach półroczną praktykę), odlana zostanie kolejna jego monumentalna praca *Pomnik Katyński*, także zamówiony przez Polonię amerykańską; ten pomnik stanie w Baltimore (USA). I tak A. Pityński - "Mistrz z Ulanowa" -



Andrzej Pityński podczas Dnia Żołnierza w Amerykańskiej Częstochowie

zapisuje polskie dzieje narodowe w brązie i kamieniu, w USA i w Kraju, utrwala polskie ślady.

Pochodzę z tego samego Ulanowa, chodziliśmy tam do szkół, rozmawiałem z nim kilka razy w ostatnich latach, już w USA. *Monumenty milczą, lecz mówią przez wieki. Artysta, który nigdy nie zrobił pomnika monumentalnego, nie zrealizował się do końca* - to jego motto artystyczne.

Już dzisiaj zapraszam - w imieniu Andrzeja - do Krakowa, na odsłonięcie pomnika Marszałka Piłsudskiego.

Tekst i foto. Wiesław SEIDLER



KOMENTARZ:

Podczas pobytu prezydenta Kwaśniewskiego w Mińsku, prezydent Łukaszenko zapewnił, że Białoruś nie sprzeciwia się przystąpieniu Polski do NATO. A po co ktoś pyta o zdanie Łukaszenki? Czy Polska zajmowała stanowisko w sprawie integracji Białorusi z Rosją? Nikt nas o to nie pytał, zaś wybijanie mało znaczącej zgody Łuka-

szenki na pierwszy plan wizyty polskiego prezydenta w Mińsku, czyni z Białorusi wręcz stronę w stosunkach naszego kraju z Zachodem. I tak decydujące zdanie należy do Rosji, która co pewien czas głośno wyraża swój sprzeciw wobec rozszerzania NATO. A czy ktoś wreszcie odwróci ten bałagan pojęciowy i zapyta, czemu to kraje Europy Środkowo-Wschodniej, tak się do Paktu Północnoatlantyckiego pchają? Przyczyny leżą

przecież w samej Rosji. Zamiast zgłaszania sprzeciwów, Rosja powinna dokonać rzeczywistych przemian demokratycznych, które pozwolą nie obawiać się np. komunistyczno-imperialnej recydywy, co miało miejsce zarówno podczas decyzji Dumy o unieważnieniu rozpadu ZSRR, jak i obecnie przy integracyjnych działaniach Moskwy, która po Białorusi zaprasza pod swoje skrzydła nawet... Bułgarię.

J. KCIUK

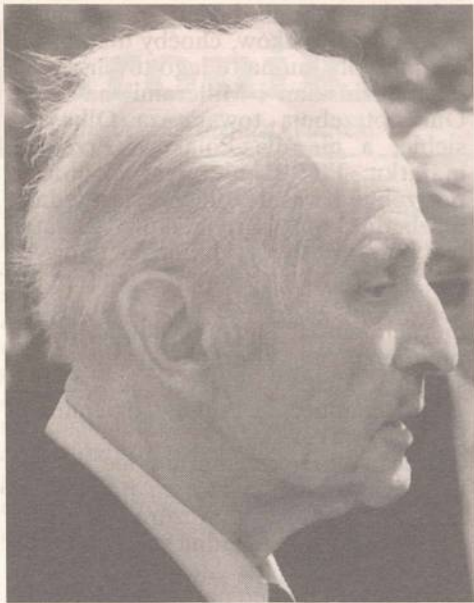


foto: J. Schymik

W ubiegłym miesiącu podczas pobytu w Polsce zmarł Tadeusz Nowakowski - wybitny prozaik i publicysta zamieszkały od 1953 roku w Monachium.

Tadeusz Nowakowski urodził się 8 listopada 1920 roku w Olsztynie. Gimnazjum ukończył w Bydgoszczy, gdzie zadebiutował w szkolnym piśmie "Ogniwo". Studia polonistyczne rozpoczął na Uniwersytecie Warszawskim, podczas których otrzymał nagrodę dla młodych pisarzy, ufundowaną przez Polską Akademię Literatury. W 1940 roku

"REPORTER PAPIEŻA" ZMARŁ TADEUSZ NOWAKOWSKI

przebywając we Włocławku został aresztowany i do końca wojny "za chęć oderwania Wielkopolski od Rzeszy" przebywał w więzieniach i obozach koncentracyjnych w Hohensalze-Streflager, Zwickau, Dreźnie, Elsing-Vogelsang. Po wojnie spędził dwa lata w obozie dla przesiedleńców na granicy niemiecko-holenderskiej w Maczkowie, gdzie wykładał w liceum język polski. W latach 1947-1953 mieszkał w Londynie, gdzie współpracował z Polską Sekcją Radia BBC oraz redagował pismo "Polacy w świecie", które zajmowało się socjologiczną i psychologiczną problematyką emigracji. W Wielkiej Brytanii ukazały się jego pierwsze publikacje literackie: "Szopka", "Czarny Dzień Posła Garłacza" i nagrodzone przez KOW Veritas opowiadania "Szopka za jaśminami".

W 1953 r. wyjechał z Londynu i osiedlił się na stałe w Niemczech, podejmując pracę w Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. W cztery lata później nakładem wydawnictwa Libella w Paryżu ukazała się jego najdoskonalsza powieść "Obóz wszystkich świętych", która została przełożona na języki: niemiecki, fiński, holenderski, angielski, duński, turecki, szwedzki i japoński. W następnych latach powstały m.in.: "Syn zadżumionych", "Byłe do wiosny", "Wiza do

Hrubieszowa". Jednym z ostatnich utworów Tadeusza Nowakowskiego jest powieść pt. "Nie umiera się w Miami", w której ukazał stosunki panujące w Rozgłośni Radia Wolna Europa.

Tadeusz Nowakowski był również wspaniałym reporterem. W latach osiemdziesiątych towarzyszył Janowi Pawłowi II prawie we wszystkich pielgrzymkach jako akredytowany przez Watykan dziennikarz. Owocem "papieskich podróży" było sześć tomów bardzo interesujących relacji, wydanych przez londyńską Polską Fundację Kulturalną. Są to: "Reporter Papieża", "W bagażniku Jego Świątobliwości", "Volo Papale", "Na skrzydłach nadziei", "Boeing św. Piotra", "Kwiaty dla Pielgrzyma".

Był autorem licznych artykułów, publikowanych m.in. w: "Na antenie", paryskiej "Kulturze", londyńskich "Wiadomościach", "Die Zeit", "Frankfurter Allgemeine Zeitung". W 1969 roku otrzymał nagrodę Konfraterni Artystycznej w Niemczech. Był także laureatem nagrody Fundacji im. A. Jurzykowskiego i nagrody literackiej im. A. Godlewskiego. Był członkiem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie oraz Bawarskiej Akademii Literatury.

opr. Z.A.J

CO JEMY W POLSCE

W ostatnich latach zmienia się korzystnie struktura jedzenia, które kupują Polacy w kraju. Nadal jednak kuchnię krajową wypada zaliczyć do "ciężkich", o dużym udziale tłuszczów zwierzęcych.

Na przestrzeni ostatnich kilku lat zdrożały relatywnie w stosunku do siły nabywczej pensji np. chleb, mleko, wołowina, ziemniaki czy sery. I choć szczególnie emeryci muszą z uwagą patrzeć w swoje chude portfele, to przynajmniej w sklepach wszystkiego w bród. Pomarańcze, do których niegdyś wzdychano, można kupić praktycznie w cenie jabłek i dla niektórych jest to przykład, że świat stanął na głowie. Struktury cen przybliżyły się do tych "zachodnich", choć zarobki raczej za takim wzrostem nie nadążają.

Po pierwszym okresie zachwyty kolorowymi opakowaniami, krajowy klient zaczyna przykładać coraz większe znaczenie do jakości produktów. Z tym okazuje się nie najlepiej. Towary importowane, to często nadal tandeta, a nawet produkty robione w kraju przez poważne firmy zachodnie na licencjach

jakoś inaczej smakują czy też gorzej piorą, niż te kupowane we Francji. Wydawało się, że tym bardziej niektórym polskim produktom uda się przebić obecnie na rynku. Wraz z modą na "krajowe", nowy wiatr powiał w żagle polskich producentów. Radość okazuje się jednak przedwczesna. Przeprowadzona niedawno kontrola Państwowego Instytutu Higieny ujawniła, że co piąty wyrób pod względem jakości nie odpowiada deklarowanym normom. Amatorom świątecznego chrzanu w occie może popsuć apetyt informacja, że to właśnie ten produkt był najczęściej dyskwalifikowany - 60% zastrzeżeń. Ogórki konserwowe "podpadły" aż w przypadku prawie 38% badanych produktów, dzemy w 23%. Pleśń, uszkodzone owoce, zaniżanie wagi podawanej na opakowaniu - to najczęstsze grzechy producentów, ale prawdziwy horror stanowiła informacja o doprawianiu pewnej sałatki: "szwedzka, o smaku ostrym" odpryskami zielonej farby. Co ciekawe, oszustw dopuszczali się nie tylko mali producenci, ale i znane od lat firmy krajowe o wyrobionej już marce, których towary są dość chętnie z

tego powodu kupowane. Przetwory importowane nie cieszą się z kolei popularnością ze względu na wysoką cenę.

Złą jakością odznaczają się jednak nie tylko przetwory warzywne czy owocowe. Smak wielu kiełbas dawno przestał mieć związek z asygnatą nazwy. Okazuje się jednak przy tym, że producenci dobrych wyrobów mogą liczyć na zbyt i należy mieć nadzieję, że konkurencja wykończy "truciele" skuteczniej niż inspekcje PIH. Krajowe może bowiem znaczyć naprawdę dobre i to bez promocji np. skompromitowanej kapituły znaku "Teraz Polska". Zarabiający na promocji panowie pokłócili się bowiem między sobą o podział zysków. Do historii przejdą też chyba czasy "biznesmenów", którzy jak pewien pomyslowy człowiek z Wrocławia wlewali do butelek plastikowych ohydny "kranówkę", reklamując ją jako wodę kosztowną... o wysokiej jakości. Czas, rzeczywiście wolny rynek i konkurencja pracują dla uczciwych.

Bohumil PROHAZKA

ZE ŚWIATA



■ Prezydent Rosji Jelcyn przedstawił w TV swój "pokojowy" plan dla Czeczenii. Oznacza on wycofanie wszystkich wojsk rosyjskich poza jednostkami zaangażowanymi bezpośrednio w walkę oraz przyznanie Czeczenii specjalnego statusu. Jednocześnie Jelcyn wykluczył negocjacje ze zwolennikami D. Dudajewa.

■ Po spotkaniu w Turynie Unia Europejska zapowiedziała, że rozmowy o przyjęciu nowych członków rozpoczną się od razu ze wszystkimi kandydatami. Oznacza to z jednej strony możliwość przyspieszenia rozmów, zaś z drugiej odrzucenie stanowiska Niemiec, które w pierwszej kolejności widziały jako partnerów do negocjacji Polskę, Węgry i Czechy.

■ Opozycja Białoruska domagała się odwołania wizyty polskiego prezydenta na Białorusi, co mogłoby być odczytane jako poparcie dla prezydenta Łukaszenki, który podpisał układ o integracji z Rosją. Ostatecznie Kwaśniewski pojechał na Białoruś, ale w konsultacji polskim w Brześciu doszło także do spotkania z opozycją.

■ Unia Europejska podjęła decyzję o wprowadzeniu całkowitego zakazu importu wołowiny z Wielkiej Brytanii. Naukowcy nadal nie wiedzą, czy choroba "zwarowanych krów" jest groźna dla ludzi.

■ Albania unieważniła wszystkie tytuły naukowe uzyskane za prace związane z marksizmem-leninizmem. "Naukowcy" mają pół roku na napisanie nowych prac i odzyskania tytułów. Wg albańskiego modelu polski minister Edukacji J. Wiater straciłby tytuł profesorski.

■ M. in. Estonia i Bułgaria ostro zaprotestowały przeciw zapraszaniu ich krajów przez Jelcyna do integracji z Rosją.

■ W Waszyngtonie zmarł długoletni senator demokratyczny polskiego pochodzenia E. Muskie, który w 1968 r. był kandydatem na wiceprezydenta USA.

■ Prawie 100 tys. ludzi protestowało w Tokio przeciw dalszej obecności żołnierzy amerykańskich w Japonii, wbrew stanowisku tamtejszego gubernatora.

■ Zabójca premiera Izraela I. Rabina został skazany na dożywocie. Skazany Szamir stwierdził w ostatnim słowie, że działał dla dobra swojego kraju i nie poczuwa się do winy.

■ Prezydent Rosji złożył wizytę w Oslo. Na lotnisku powitały go demonstracje w obronie Czeczenii. Rząd Norwegii pomoże Rosji w budowie składowiska odpadów atomowych, które zagrażają m.in. całej Skandynawii.

KULISY WŁADZY

Kto rządzi Polską? Każda odpowiedź w rodzaju tej, że rządzi nami Moskwa bądź masoni czy międzynarodówka innej proveniencji byłaby zbyt łatwa, aby oddała stan faktyczny. Stwierdzenie, że rządzą ci, którzy mają pieniądze, również nie jest do końca prawdziwe, bo przecież nie wszyscy, którzy mają wielkie pieniądze rządzą Polską. Odpowiedź na trudne pytanie zwykle jest stosunkowo prosta. Tak jest i w tym przypadku. A więc kto rządzi Polską? Ci sami, którzy zarządzili nią w latach Polski Ludowej z tą zasadniczą różnicą, że wówczas z pozwoleniem o zgodę na każde kichnięcie musieli zwracać się do towarzyszy na Kremlu. Dziś tarzają się w niepodległości. Co prawda, nie oni tę niezawisłość wywalczyli, ale to już inna kwestia. W Polsce nadal rządzą komuniści. Powie ktoś naiwny: ale oni wygrali wybory, wygrali demokratycznie, otrzymali mandat do sprawowania rządów i objęli ster państwa z woli ludu. Jest to stwierdzenie naiwne dlatego, że do zwycięstwa wyborczego doszli nie dzięki przyjętym normom w świecie cywilizacyjnym, lecz drogą kłamstwa. To jest fundament ich egzystencji. A więc kto rządzi Polską? Kłamcy.

Nie chodzi tu prosię państwa jedynie o Kwaśniewskiego i jego matactwa dotyczące wykształcenia. W chrześcijańskiej wielkoduszności można pójść tak daleko i wybaczyć mu szczeniackie postępowanie. Tu chodzi o kłamstwa większego kalibru. Niedawno dowiedziałem się z tzw. wiarygodnych ust o istnieniu w Warszawie swoistego "Biura Politycznego". W jego skład wchodziły byli prominenci, ludzie reprezentujący bandycki biznes w rodzaju Sekuły i ludzie reprezentujący goebelsowską propagandę w rodzaju Urbana. Współ z komunistyczną młodzieżą spod SLD-owskiego znaku, gotują Polakom różnego rodzaju warianty życia. Takie postacie jak Kwaśniewski, to w ich rękach marionetki. Prezydent dostał od nich to, co lubi - prezydenturę, wyjazdy zagraniczne oraz szczytę władzy, którą dzieli się z krzykliwymi feministkami, paniami: Łabudą i Waniek.

Decyzją prezydenta Kwaśniewskiego o przejściu majątku PZPR przez obecnych komunistów, potwierdziła w całej rozciągłości twierdzenie o marionetkowości dzisiejszego gospodarza Pałacu Namiestnikowskiego (słusznie wróciłimy do tej nazwy, którą Lech Wałęsa próbował zmienić na Pałac Prezydencki, Kwaśniewski jest raczej namiestnikiem niż prezydentem). Można nawet mniemać, że z głębi serca Kwaśniewski niechętnie podjął tę decyzję. Niechętnie, gdyż ten bardzo ambitny towarzysz i gotowy dla kariery na niejeden krok, rzeczywiście chciałby zostać prezydentem wszystkich Polaków. Decyzja o przejściu majątku PZPR przez obecną ekipę partyjną ostatecznie przekreśliła marzenia o tym zaszczytnym tytule. Kwa-

śniewski nigdy nie będzie prezydentem wszystkich Polaków, choćby dlatego, że nie pozwolą mu na to jego towarzysze z "Szmajdzińskimi i Millerami" na czele. Oni potrzebują towarzysza Olka dla siebie, a nie dla Polaków. Przejęcie majątku PZPR nie jest osobiście potrzebne Kwaśniewskiemu, jest jednak niezbędne dla partyjniaków; majątek ten mierzy się w bilionach nowych złotych polskich. Są to trudne do ogarnięcia przez zwykłego obywatela nieruchomości, budynki, hotele, banki, pieniądze na kontaktach krajowych i szwajcarskich, o których już 15 lat mówił publicznie znany dziennikarz Stefan Bratkowski.

Kłamca to brzmi chmurnie, ale nie jest to jedyny epitet, z którym przejdą do historii dzisiejsi i wczorajsi władcy Polski. Jest jeszcze jedna rzecz, o której warto pamiętać, a która w ferworze codziennych napięć politycznych umyka obserwatorom i opinii publicznej. Jest nią całkowita obojętność do tego co polskie, czyli do ojczyzny przez duże "O". Ojczyzna, patriotyzm, Kościół - dla komunistów znaczy tyle, co znaczyły dla stalinowców, jest to dla nich coś obcego, nieklasowego, śmiertelnie nudnego, zacofanego. Wystarczy prześledzić wystąpienia i postawę polityczną liderów rządzącej SLD, aby dojść do niepodlegającego dyskusji przekonania, że Polska jest dla nich jedynie instrumentem, drogą do zrobienia kariery i biznesu.

Jak słusznie w swych ostatnich esejach dowodzi przenikliwy w swej twórczości emigracyjny pisarz Gustaw Herling-Grudziński, wielce zamacona jest perspektywa stosunków polsko-rosyjskich, jawi się niekorzystny rozwój wydarzeń na Wschodzie. Już wkrótce dojdzie do całkowitego pochłonięcia przez Rosję Białorusi. Nawet jeśli prezydentem Rosji, po wyborach czerwcowych, pozostanie Borys Jelcyn, będzie on zmuszony (gdyby, załóżmy, nie chciał) do zaostrożenia kursu antypolskiego. Szowinizm, mocarstwowość, w tym antypolskość wyznaczać będą politykę międzynarodową Moskwy na najbliższe lata.

Na razie polscy komuniści udają Greka. Niebawem zdejmą przyłbicę. Trudno uwierzyć, aby nie poszli na ustępstwa. Pójdą, gdyż wilka ciągnie do lasu. Taka jest konstrukcja ideowa, "patriotyczna" panów "Kwaśniewskich, Millerów, Oleksych" i publicznie mniej znanych agentów.

Dziś wszyscy oni czują się wyśmienicie, mają poczucie siły, którą daje władza, mają za sobą swój "klasowy" kapitał reprezentowany przez "Urbanów i Sekułów" i mężów opatrnościowych w rodzaju Rakowskiego i Jaruzelskiego, Humera nie wyłączając. Nam wszystkim pozostaje nie tylko uzbroić się w cierpliwość, lecz przede wszystkim przystąpić do mądrego, patriotycznego działania.

Jerzy KLECHTA

Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

BRAZYLIA

■ Centrum Kultury Polonijnej w Kurytybie, które w ubiegłym miesiącu rozpoczęło swoją działalność, zamierza skupić wokół siebie rozproszoną i coraz mniej polską Polonię brazylijską. Zadaniem tego ośrodka jest skupienie wszelkiej aktywności i działalności polonijnej, zwłaszcza kulturalnej. Planuje się m.in. zorganizowanie kursów języka polskiego oraz tworzenie zespołów folklorystycznych. Centrum przystąpiło także do organizacji przypadających w tym roku obchodów 125. rocznicy osadnictwa polskiego w stanie Parana.

POLSKA

■ W siedzibie Dziennikarzy RP w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia nagród "Polonusów". Nagrody zostały przyznane przez Klub Publicystów Polonijnych dla działaczy kultywujących polską tradycję za granicą. Złotym "Polonusem" nagrodzono Unię Stowarzyszeń i Organizacji Polskich w Ameryce Łacińskiej. Pozostałe nagrody otrzymali m.in.: Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie, Scena Polska z Cieszyna i redaktor naczelny "Dziennika Związkowego" z Chicago Wojciech Białasiewicz. Duże zainteresowanie wśród zebranych wzbudziła nagroda Czarnego "Polonusa" przyznana Andrzejowi Chodkiewiczowi, wiceprezesowi Stowarzyszenia "Wspólnota Polska". Nagroda Czarnego "Polonusa" jest nagrodą negatywną za złe kontakty z prasą.

■ W warszawskim Domu Polonii mieści się Biuro Zarządu Krajowego Stowarzyszenia, realizując statutowe i programowe zadania "Wspólnoty Polskiej". Tu odbywają się posiedzenia Rady Krajowej i Zarządu, najważniejsze spotkania z Polonią, imprezy i wystawy. Biuro Zarządu jest organizatorem

Polonijnych, dorocznych spotkań prezesów organizacji polonijnych. Biuro koordynuje działalność Stowarzyszenia we współpracy z każdym z 24 oddziałów "Wspólnoty Polskiej", realizując część programu, czuwając nad przebiegiem poszczególnych imprez. Biuro Zarządu Krajowego utrzymując szerokie kontakty z Polonią na całym świecie, szczególną troską otacza Rodaków na Wschodzie, dbając też o kontaktowanie ich z Polonią Zachodu. Wiele miejsca w pracy Biura zajmują inwestycje na Wschodzie - budowa Domów Polskich i szkół na Litwie, Łotwie, Białorusi i Ukrainie. Biuro Zarządu wydaje miesięcznik informacyjny - Biuletyn "Wspólnota Polska" - służący aktualną i historyczną informacją o życiu Polonii i Stowarzyszenia prasie polskiej i polonijnej, organizacjom polonijnym i przedstawicielom władz państwowych. Redaktorem naczelnym Biuletynu jest Agnieszka Panecka. Dom Polonii jest także siedzibą kilkunastu towarzystw kresowych i Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej [BWP].

LITWA

■ Od miesiąca słuchacze radia "Znad Wilii" otrzymują informację z Polski za pośrednictwem 5 programu Polskiego Radia. Umowę w tej sprawie podpisali przedstawiciele Polskiego Radia SA i przedstawiciele Radia Wileńskiego.

■ Do Parlamentu Litewskiego wpłynął wniosek o podwyższenie progu wyborczego z 4 do 6 procent. Jeśli propozycja ta zostanie przyjęta, to Polacy na Litwie będą mieli utrudniony dostęp do Parlamentu. Na Litwie mieszka około 300 tysięcy Polaków i stanowią oni 7 procent wszystkich mieszkańców kraju.

■ W lutym br. w wileńskiej siedzibie stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy odbyła się narada przedstawicieli organizacji społecznych i politycznych Polaków na Litwie, poświęcona sytuacji Uniwersytetu Polskiego w Wilnie. W toku obrad powołano 13-osobowy Senat, któremu przewodniczyć będzie w nowej kadencji prof. dr Edward Pacowski z Kowna. Rektorem Uniwersytetu ponownie wybrano prof. dr Romualda Brazisa. Postanowiono, że mimo trudności i kolejnej odmowy zarejestrowania uczelni, Uniwersytet będzie kontynuował dotychczasową działalność [BWP].

USA

■ Z inicjatywy M. Miszczaka w styczniu br. ukazało się w internecie nowe pismo

"Polen", prezentujące Polskę oraz środowiska polonijne osobom zainteresowanym polską kulturą, sprawami społecznymi i ekonomicznymi. W pierwszym numerze zamieszczono m.in.: szerokie informacje na temat Polski, omówienie wydanych w Stanach Zjednoczonych przewodników o Polsce oraz informacje polonijne z USA.

WŁOCHY

■ W Rzymie powstał Związek Polaków we Włoszech. Nową organizację powołali na zakończenie dwudniowego zjazdu przedstawiciele ok. 50 organizacji polonijnych działających w tym kraju.

■ Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki otworzył w Rzymie Polski Ośrodek Informacji Turystycznej. Uroczysta inauguracja działalności Ufficio Turistico Polacco odbyła się w polskiej ambasadzie w Rzymie. Uroczystościom towarzyszyły warsztatowe spotkania przedstawicieli włoskich i polskich biur podróży, przedstawicieli Polonii włoskiej, organizacji kulturalnych oraz konferencja prasowa. Na zakończenie wydano przyjęcie, przygotowane przez kucharzy hotelu "Victoria Intercontinental" z Warszawy.

FRANCJA

■ W Favence odbyły się mistrzostwa świata akrobacji szybowniczej, w których kapitan LOT-u Jerzy Makula zdobył tytuł wicemistrza świata. Prowadząc do ostatniego dnia mistrzostw, Polak ustąpił zawodnikowi rosyjskiemu Manistowowi. Polska drużyna zdobyła tytuł wicemistrzów świata.

■ W 1831 roku merostwo Lyonu wybiło medal dla uczczenia Powstania Listopado-



wego i więzów braterstwa polsko-francuskiego.

NIEMCY

■ W lutym br. w Bremie powołano Niemiecko-Polski Klub Biznesu. Celem Klubu jest intensyfikacja stosunków bilateralnych w dziedzinie gospodarki, wymiana doświadczeń i wzajemna pomoc, m.in. doradztwo dla młodych biznesmenów czy informacja o przepisach prawnych i ich zmianach.



wielkich zjazdów Polonii i Polaków ze Wschodu i Zachodu - w Rzymie i Krakowie, pierwszego Zjazdu Dziennikarzy

OSTATNI BATIOAR LWOWA

Z MICHAŁEM OSIADACZEM, ZNAKOMITYM AKORDEONISTĄ,
ODTWÓRCĄ LWOWSKICH PIOSENEK, ROZMAWIA Z. JUDYCKI

"Jak gawrosz stanowił niegdyś typowy obraz ludzkiej fauny Paryża, tak najpospolitszym przedstawicielem człowieczej fauny Lwowa jest dziecko ulicy, znane w całym cywilizowanym i niecywilizowanym świecie pod maddziarską nazwą batiara ("betyar" oznacza po węgiersku zuchwalca i wesolego mędrka zarazem). Mylne wszakże byłoby mniemanie, że każdy batiar jest dzieckiem ulicy, a za ojca ma ryszczok. Batiary rodziły się również w patrycjuszowskich pałacach, a często w szlacheckich dworach. Niejeden z nich trząsł później parlamentem wiedeńskim lub chodził w profesorskiej todze, pobrzękując dziekańskimi, ba - nawet rektorskim łańcuchem, nie kajdan-kami..." (Józef Wittlin)

- Oprócz klasycznego akordeonu przywoziłeś ze sobą do Paryża malutką harmonijkę, która raczej powinna już znaleźć się w muzeum niż służyć do grania. Przypuszczam, że jest z nią związana jakaś historia i masz do niej duży sentyment?

- Ta mała dwuoktawowa i 32-basowa harmoszka firmy Hohner to mój pierwszy instrument muzyczny, na którym gram już od 60 lat. Kupił mi ją ojciec w 1936 roku kiedy zacząłem interesować się muzyką i śpiewaniem. Zainteresowanie to wzbudziły we mnie lwowskie batiary, którzy wyśpiewywali na ulicach Lwowa swoje biessiadne piosenki. Przez 60 lat nie rozstaję się z nią, choć grywałem i miałem w międzyczasie wiele innych instrumentów. Na niej też zacząłem pobierać pierwsze lekcje muzyki.

- Czy harmonia jest jedynym instrumentem, na którym koncertujesz?

- Nie. Oprócz harmonii gram również na fortepianie. Ale harmonię kocham najbardziej. Gram i śpiewam od 10 roku życia. Nawet podczas okupacji hitlerowskiej zarabiałem na życie grą i śpiewaniem. Jedyna przerwa w muzykowaniu to pobyt na Syberii. W 1975 roku sąd moskiewski skazał mnie na 15 lat zsyłki na Sybir, gdzie przez 6 lat ciężko pracowałem przy wyrębie lasu. Wyrok złagodzone i w 1981 "udało się powrócić zdrów i zobaczyć miasto Lwów".

- Rok 1933 to narodziny bardzo popularnej audycji radiowej "Wesoła Lwowska Fala". W tym programie głównymi bohaterami byli słynni Szczepko i Tońko, czyli Kazimierz Wajda i Henryk Vogelfänger.

- Szczepko i Tońko to dwa najsłynniejsze lwowskie batiary radiowe. Oni nie tylko bawili Lwów i całą Polskę, ale równocześnie uczyli kochać i szanować to miasto. Zwracali uwagę na historyczną przeszłość i na terażniejszość rodzinnego gniazda oraz całej ojczyzny. Ich dialogi, do których tematy brali wprost z życia, były bardzo autentyczne i zaskakiwały stylistyczną prostotą oraz bezpośredniością. Na ich popularność składał się

sławetny lwowski bałak oraz prawda o życiu lwowskich ulic i domów, z którą identyfikowali się często radiostuchacze.

- Czy byli oni "dziećmi ulicy"?

- Ależ skądże. Szczepko czyli Kazimierz Wajda po skończeniu gimnazjum studiował na Politechnice Lwowskiej. Inżynierem jednak nie został. Idąc za głosem powołania porzucił politechnikę, odbył kurs dramatyczny a po zdaniu egzaminu został aktorem i rozpoczął karierę sceniczną w teatrze. Natomiast Tońko był absolwentem wydziału prawa z tytułem doktora i przez pewien czas pracował jako adwokat oraz radca prawny we lwowskiej Gazowni Miejskiej. Po wybuchu II wojny światowej, jako żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, byli najpierw we Francji, a następnie w Wielkiej Brytanii. Podczas pobytu we Francji, wspólnie z grupą "Lwowskich - Falowców" grali, deklamowali i śpiewali dla polskich żołnierzy m.in. w Coëtquidan, Rennes, Vichy i Lyonie. Występowali także w polskiej sekcji Radio Paryż. Po wojnie Kazimierz Wajda czyli Szczepko wrócił do kraju i pracował jako reporter i prezenter rozgłośni Polskiego Radia. Zmarł w 1955 roku. Henryk Vogelfänger pozostał w Anglii, a następnie wyjechał do Johannesburga, gdzie przebywał do 1960 roku. Po powrocie z Afryki ponownie osiedlił się w Wielkiej Brytanii, skąd w 1989 przeniósł się na stałe do Polski.

- Czy miałeś osobisty kontakt z tymi już legendarnymi postaciami lwowskiego humoru?

- Szczepka nigdy nie poznałem osobiście. Tońka dwukrotnie odwiedziłem w Warszawie. Mieszkał w malutkim pokoju w Domu Kombatantów, to bardzo skromnych warunkach. Spotkanie z nim umożliwił mi mieszkający w Warszawie Janusz Budzyński, syn reżysera i twórcy "Wesołej Lwowskiej Fali". Nieżyjący już dziś Budzyński był jednym z nielicznych ludzi, którzy opiekowali się ciężko chorym i osamotnionym Tońkiem. Spotkanie nasze było bardzo serdeczne, tym bardziej, że Tońcio znał dobrze mojego ojca. Godzinami musiałem mu opowiadać, co teraz dzieje się w jego ukochanym Lwowie. A jemu łzy ciurkiem płynęły po policzkach. Skarżył się, że został zabrany z Londynu do Polski, gdzie jako stary i chory człowiek nie może sobie dać rady. Z jego wypowiedzi dało się wyczuć żal do osób, które sprowadziły go do Polski, obiecując "lepsze życie". Po kilku wywiadach, jakimś filmie i książce, do której udzielał informacji, pozostawiony został własnemu losowi. Kiedy odwiedziłem go drugi raz, stan jego był już bardzo ciężki. Przechowywał bliską śmierć, która nadeszła po dwóch tygodniach. Podczas tego ostatniego



naszego spotkania poprosił mnie, bym piosenki "Lwowska niedziela" i "Serce batiara" - których on nie zdążył dośpiewać - włączył do swojego repertuaru. Co oczywiście uczyniłem.

- Na Twoich wizytówkach, kasetach i plakatach jest napisane: Michał Osiadacz - ostatni batiar lwowski. Czy rzeczywiście jesteś autentycznie ostatnim?

- W 1989 roku wziąłem udział w Światowym Folklorystycznym Festiwalu Polonijnym w Rzeszowie, podczas którego zaśpiewałem publicznie "zakazane" dotychczas w Polsce lwowskie piosenki. Zostały one entuzjastycznie przyjęte przez widownię. Cała sala bawiła się i śpiewała razem ze mną. Wtedy jeden z reżyserów zapytał mnie, kim ja właściwie jestem. Odpowiedziałem, że ostatnim batiarem lwowskim. I od tego czasu to określenie do mnie przylgnęło.

- Kiedy pierwszy raz przyjechałeś do Polski?

- Po raz pierwszy wypuścili mnie do Polski w 1987 roku z okazji pielgrzymki Jana Pawła II do kraju. Wtedy też poznałem się z Andrzejem Rosiewiczem, z którym wspólnie ułożyliśmy piosenkę dla papieża.

- Z czego utrzymujesz się w Polsce?

- Z koncertów, które organizuje mój menażer. Po 51 latach pracy w ZSRR jako solista-akordeonista i pianista mam emeryturę, której wysokość równa się 2 dolarom, ale to nie o to chodzi. Jako emeryt sowiecki mam też najniższą polską emeryturę, która wynosi ok. 300 złotych. Resztę dorabiam sobie koncertami i szczęśliwy jestem, że mogę mieszkać w Warszawie, choć bardzo tęsknię za Lwowem.

- Co sprowadziło Cię do Paryża i jakie są Twoje plany na najbliższą przyszłość? - Już drugi raz jestem w Paryżu. Mam tu trochę znajomych i staram się zdobywać serca polonijnej publiczności.



ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO WE FRANCJI

POLSCY SKAUCI SĄ...

w nawiązaniu do artykułu: "Gdzie są polscy skauci" (G.K. n° 19/95)

Smutne to, że organizatorzy ZHP we Francji z 1925 r. odeszli już na zasłużone, wieczne placówki, po spełnieniu, względem organizacji, swych obowiązków, przyjętych w przyrzeczeniu harcerskim. Obowiązki swe spełniali w trudnych warunkach. Dziś zarzuca się im często, że "nie potrafili wpoić młodym tej szlachetnej idei służby Bogu, Ojczyźnie i bliźnim".

Ideale tego przyrzeczenia przekazywali swą osobistą postawą w licznych drużynach, gromadach zachowowych, na zbiórkach, obozach, koloniach, uroczystościach religijnych i patriotycznych. Ich synowie i córki podtrzymywali harcerskie tradycje także w czasie wojny. Po jej zakończeniu nastąpił nowy zryw: odżyły drużyny, gromady, kursy zastępowych, drużynowych, instruktorów;

Trzecie pokolenie, urodzone często z małżeństw mieszanych, kształcone w szkołach, w których nauka trwa cały dzień, często pozbawione polskiej szkoły w pobliżu zamieszkania, praktycznie nie posługuje się już językiem polskim. Drużyny, gromady zmniejszyły się

liczebnie, ale są... i biorą udział w międzynarodowych spotkaniach złotych, podtrzymują przyjazne kontakty przez udział w obozach drużyn polskich i polonijnych.

Natomiast bolesna jest dla nas, pozostałych z drugiego i trzeciego pokolenia, pewna obojętność większości osób przybyłych obecnie z Kraju, wobec naszych wysiłków - nas zamieszkałych tu od wielu lat. Dla nich, stanowiących to "pierwsze pokolenie"... pęd do dobrobytu i osobistego szczęścia prowadzi nieraz do lekceważenia polskich organizacji, zwłaszcza tych, w których trzeba z siebie coś dać, mimo że się też dużo otrzymuje... moralnie. Szkoda, bo to jest fantastyczny sposób na zachowanie tożsamości i języka polskiego!

Dziwi nas, że autorka artykułu nie zwróciła się bezpośrednio do ZHP we Francji o informacje. Poza tym, harcerstwo jest organizacją, o czym wiadomo wszystkim jego członkom, tym bardziej harcmistrzom, w której należy zachowywać pewne formy. Na przykład, instruktorka nowo zamieszkała we Francji

powinna zgłosić swoją gotowość do pracy (to jest zajęcie społeczne) harcerskiej władzom miejscowym lub krajowym. Ta droga powinna być tym bardziej przestrzegana, jeśli chodzi o utworzenie jakiegokolwiek jednostki - gromadki zachowowej, drużyny harcerskiej czy zastępu. Ze Związkiem we Francji zawsze należy się porozumieć drogą służbową.

Na wszelki wypadek podajemy telefon: (16) 44.52.15.99

*Hm. F. Aghamalian-Konieczna
przewodnicząca ZHP we Francji*

*Podpisali, zebrani w siedzibie "Bałtyk" w
Stelle Plage: Dhna Brożek-Baj M. Hm,
Dhna Szczepanek M., komendantka
harcerek, Dh Wiśniewski M., komendant
harcerczy, Dhna Aghamalian-Konieczna,
przewodnicząca ZHP we Francji, Dhna
Karasińska H. - b. przewodnicząca ZHP
we Francji; Dh Dankowski S., skarbnik
KPH Noyelles-Mericourt, Dh Szczepanek
Z., skarbnik ZHP we Francji*



AIDE AUX MALADES POLONAIS

Damian ma 15 lat. Jest dzielnym chłopcem. Dobrze się uczy. Mimo inwalidztwa, gra na fortepianie i trąbce. Damian urodził się z wadami kończyn. Najbardziej dolega mu deformacja prawej nogi, wykrzywionej w literę "s". Chłopiec nie może jej wyprostować ani zginać, poruszenie sprawia ból. Polscy ortopedzi wyczerpali już wszystkie możliwości, ale we Francji można operacyjnie ustawić nogę w ten sposób, że Damian będzie chodził. Chłopiec powinien zatem przyjechać na leczenie,

które należy w całości z góry opłacić. Francuscy lekarze starali się obniżyć cenę operacji i rehabilitacji, mimo to koszty (70.000 FF - przekraczają możliwości rodziny Damiana, żyjącej w kieleckiej wsi).

Stowarzyszenie nasze zebrało już 30.000 FF, ponadto nauczyciele i koledzy Damiana zorganizowali zbiórkę w szkołach, co przyniosło 8000 FF.

Damian czeka, czas płynie, a chłopiec w wieku dojrzewania - rośnie, co utrudnia zadanie chirurgów. Musimy się spieszyć.

Każdy datek, nawet skromny, pomoże opłacić operację. Z góry dziękujemy za pomoc.

Dr Thomas Biedziński, przewodniczący

Datki Prosimy wysyłać na: SOS Aide aux Malades Polonais: 18, rue Claude Lorrain 75016 Paris; - virement: CCP 10 011 03 L Paris; - libellez vos cheques a l'ordre de SOS Aide aux Malades Polonais.

† ŚP. SIOSTRA MARIA KLEMENTYNA SŁUŻEBNICZKA MARYI

Siostra Maria Klementyna Mańczak Służebniczka Maryi urodziła się 1 marca 1903 r. w Rudniku k/ Szamotuł w licznej, bardzo religijnej rodzinie. Do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Maryi wstąpiła razem ze swoją siostrą bliźniaczką w 1927 r. Po kilku latach pracy w Polsce, w 1936 r., przełożeni wysłali ją do Francji do pracy w domu starców. Najpierw pracowała w Cutz w okolicy Compiegne, a następnie, od 1947 r., w Trelon (Nord), gdzie przebywała do śmierci.

Była bardzo oddana podopiecznym i jak tylko mogła umiała im życie. Pracę wykonywała z dokładnością. Była też wielką czcicielką Miłosierdzia Bożego i bł. Siostry Faustyny Kowalskiej. Nabożeństwo to starała się szerzyć wśród otoczenia.

Kiedy, z powodu wieku, nie mogła już pracować przy starcach, wspierała Zgromadzenie, bliskich i cały Kościół oraz wszystkich potrzebujących swoją modlitwą.

Zmarła 6 lutego 1996 r.

s. Emanuela Kamecka S.M.



siostra M. Klementyna siedzi w środku

Tel.: 24/24 automat: (1)42.19.98.31

Tel.: (1)42.19.99.35

42.19.99.36

133, rue de Vaugirard

75015 Paris



LIGNES
REGULIERES
INTERNATIONALES
D'AUTOCARS

intercars

31 LICENCJONOWANYCH LINII AUTOKAROWYCH

W TYM 3 DO POLSKI:

TULUZA - MARSYLIA - POLSKA

LYON - STRASBURG - POLSKA

PARYŻ - NANCY - POLSKA

Z MOŻLIWOŚCIĄ DOJAZDU DO:

ŁÓDZI	GDAŃSKA	TARNOWA	OLSZTYNA
WARSZAWY	OPOLA	RZESZOWA	BIALEGOSTOKU
WROCŁAWIA	GLIWIC	LUBLINA	
POZNANIA	KATOWIC	KALISZA	
BYDGOSZCZY	KRAKOWA	TORUNIA	

ZAPRASZAMY DO NASZYCH BIUR:

PARYŻ - T.42.19.99.35 ST JEAN-DE-LUZ - T.59.51.06.40

MULHOUSE - T.89.66.31.13 LYON - T.78.65.08.08

GRENOBLE - T.76.46.19.77 BORDEAUX - T.56.91.71.46

TOULOUSE - T.61.63.07.31 NIMES - T.66.29.84.22

MARSEILLE - T.91.50.08.66 NICE - T.93.80.08.70

VARSOVIE - T.(2)625.53.54 CRACOVIE - T.(12)22.73.48

REGULARNE POŁĄCZENIA AUTOKAROWE DO POLSKI
PROPONUJE LICENCJONOWANA FIRMA

KAROLINA Becker

TEL. 40.15.09.09

PONIEDZIAŁKI; CZWARTKI - GODZ. 10.00: SZCZECIN, GDAŃSK, TCZEW
PONIEDZIAŁKI; CZWARTKI - GODZ. 10.00: WROCŁAW, KRAKÓW, RZESZÓW

BIURO: 4, rue CAMBON, 75001 PARIS

OBÓZ WĘDROWNY

* 52. Drużyna Harcerska z Rudnika nad Sanem (POLSKA)
ZAPRASZA MŁODZIEŻ polską i francuską (12 - 25 lat) na
OBÓZ wędrowny po Polsce (LIPIEC/SIERPIEŃ'96). Koszt:
2550 FF (3 tygodnie). Informacje: A. Dmyterko - tel.
46.47.77.24.

PIELEGNIARKA DYPLOMOWANA

podejmie pracę - OPIEKĘ NAD CHORYM przez 24 godziny. Tel.:
30.25.29.54.

LOKALE:

* SPRZEDAM piękne 2 POKOJE z tarasem - COLOMBES (3 zona) - 35 m².
400 tys. FF. T.: 30.34.70.69.

PRACE:

* POLKA (26 l) pilnie SZUKA POWAZNEJ PRACY (również WEEK-ENDY).
Chętnie OPIEKĄ NAD DZIECKIEM. T.: 48.63.52.28 lub 48.06.69.36.

USŁUGI:

* RENOWACJE MIESZKAŃ w zakresie: elektryki, hydrauliki, malowania,
tapetowania, stolarki, kładzenia flizów - prowadzi firma - "BJP" sari.
KONKURENCYJNE CENY. T.: 43.88.06.98; fax: 43.32.21.48.

LEKCJE:

* KURSY J. FRANCUSKIEGO - przez PROFESORA (DYPLOMY SORBONY)
Tel. 44.24.05.68.

TEL. 42.80.95.60

FRANCJA ↔ POLSKA

PARYŻ

M^o: Gare du Nord

93, rue de Maubeuge



Z 4 MIAST FRANCJI:
PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE
DO 38 MIAST POLSKI!!!

- Poznań - Zielona Góra - Konin

- Łódź - WARSZAWA

* * *

- WARSZAWA - EXPRESS

* * *

- Wrocław - Opole - Gliwice - Katowice - KRAKÓW

- Tarnów - Dębica - RZESZÓW

* * *

- Szczecin - Koszalin - Słupsk - Gdynia - GDAŃSK

* * *

- Kalisz - Piotrków Trybunalski - Radom - St. Wola

- Mielec - Kolbuszowa - Puławy - Lublin - ZAMOŚĆ

- Jarosław - Przemyśl i inne

* * *

WSZELKIE USŁUGI I INFORMACJE OFERUJE
NASZE BIURO W PARYŻU. A TAKŻE:

BILLY MONTIGNY tel. 21.20.22.75,

LILLE tel. 20.92.05.05

PODRÓŻE DO POLSKI:

* JANTAR - biuro rezerwacji biletów autobusowych. Tel.45.25.58.29.
* DREAM-BUS licencjonowane połączenia na trasie PARYŻ - PRZEMYŚL
oraz Częstochowa, Kielce, Sandomierz, Tarnobrzeg, Stalowa Wola. Tel.:
47.39.58.09.

* wyjazdy do: WROCŁAWIA, KRAKOWA, RZESZOWA, STALOWEJ WOLI -
każda sobota, niedziela i poniedziałek - T.: 43.88.06.98.

* WŁAD-BUS - połączenia: PARYŻ - PRZEMYŚL; Częstochowa, Łódź,
Stalowa Wola, Kielce. T.: 69.25.05.74 (repondeur).

PORADY PRAWNE:

* Wiesław DYLAĞ - w kontakcie ze znanymi kancelariami adwokackimi:
wszelkie sprawy sądowe (prawo cywilne, konflikty rodzinne, prawo pracy,
prawo gospodarcze - firmy, podatki, upadłości - sprawy karne itd.).
PORADY - również przez telefon lub korespondencyjnie. Tel.: 40.58.16.84;
Fax: 45.75.25.80.

POLSKA PIEKARNIA

* zaprasza codziennie (oprócz niedziel): 6.30 - 21.00. Polskie pieczywo i
ciastka. Przyjmujemy zamówienia na uroczystości rodzinne. 18, rue Vieille
du Temple - 75004 Paris, t.: 42.78.38.25, M^o St Paul lub Hotel de Ville.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA:

Ks. Franciszek WOJTYŁA OMI - WAZIERS N.D.

Składka w kościele 2263 f

Anonimowo (w kopertach) 1650 f

Komitet Towarzystw Miejscowych 300 f

Towarzystwo Meźów Katolickich 300 f

Bractwo Żywego Różańca 150 f

N. N. 1000 f

razem: 5813 f

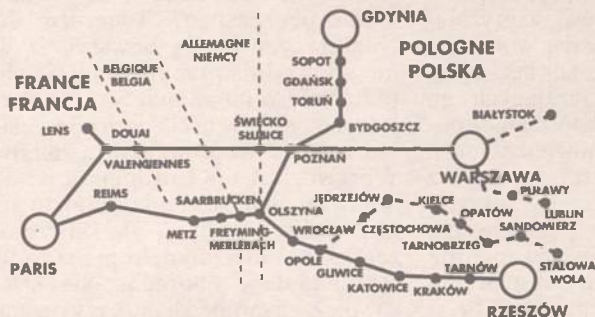
Ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać".

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique
Polonaise, 283 bis, rue St Honoré, 75001 PARIS, wpłacając na: CCP
1268-75 N PARIS lub czekiem i zaznaczając: "Na Tydzień
Miłosierdzia".

CODZIENNIE!!
DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!

POLKA

2, RUE DE MONDOVI
75001 PARIS - M° CONCORDE
Tel. 40.20.00.80
KOŁO KOŚCIOŁA POLSKIEGO



WARSZTAT NAPRAWY SAMOCHODÓW

- kontrola techniczna
- kupno i sprzedaż samochodów używanych
- rejestracja samochodów
- wszelkie inne propozycje

TEL.: 48 47 20 74

GABINET DENTYSTYCZNY - T.: 46.47.47.00 (PARIS XVI)
CHIRURG DENTYSTA (MÓWIĄCY PO POLSKU)



Copernic

La Pologne en direct

4 REGULARNE LINIE KOMFORTOWYM AUTOKAREM Z AKOMPANIATORKA

WYJAZDY: PARIS przez Sens, Troyes, Nancy
LYON - Le Creusot, Mulhouse, Strasbourg, Besançon

PRZYJAZD: WROCLAW / RZESZÓW
WROCLAW / WARSZAWA
WROCLAW / OLSZTYN
WROCLAW / GDAŃSK

wyjazdy z naszego biura w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę

INFORMACJI UDZIELAJA:

COPERNIC 6, rue des Immeubles Industriels 116, bld Vivier Merle
75011 Paris (M° Nation) 69003 Lyon
tel.: 40.09.03.43 tel.: 72.60.04.56

PACZKI DO POLSKI

zbiórka na terenie całej Francji
wyjazdy: poniedziałki; dostawa: do rąk własnych adresata

PRZYJACIELE

GŁOSU KATOLICKIEGO:

Pani Wanda OLSZAŃSKA - 350 F
Pan Tymoteusz SYPNIEWSKI - 500 F

Wszystkim Drogim Ofiarodawcom, którzy wspierają nasz Tygodnik, składamy najserdeczniejsze podziękowania. (c.d.n.)

(Redakcja "Głosu Katolickiego")

ASSOCIATION "NAZARETH" KURS J. FRANCUSKIEGO

dla początkujących i zaawansowanych
3 razy w tygodniu: poniedziałki, środy, piątki
od 19.30 - do 21.00

NOWE GRUPY OD 10 MAJA 1996

UWAGA! SPECJALNY KURS DZIENNY
DLA "FILLES AU PAIR" - 10 GODZ./TYDZ.
88, rue d'Assas, M: St Placide, N-D des Champs
Zapisy - tel. 43.03.38.33; 44.85.76.19

TELEFONOWAĆ

TANIEJ I LEGALNIE

DO POLSKI I NA CAŁY ŚWIAT
TO JEST MOŻLIWE!

INFORMACJE: TEL. 46.05.35.36

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU:
3 kwietnia 1996 r.

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ W.A. KOCZOROWSKI

Ekspert Sądowy - Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu
90, Rue Anatole France
92290 Châtenay-Malabry - Tel. 46.60.45.51
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62
Formalności prawno-administracyjne,
notarialne, asystowanie w sądach
i urzędach, redagowanie aktów, podań,
pism, tłumaczenia urzędowe.

PRENUMERATA (ABONNEMENT)

GŁOS KATOLICKI - LA VOIX CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint Honoré
75001 PARIS
tel: 40.15.08.23

- Odnowienie abon. (renouvellement)
- Rok 280 Frs
- Pół roku 150 Frs
- Przyjaciele G.K. 350 Frs

NAZWISKO:.....

IMIĘ:.....

ADRES:.....

TEL:.....

- Czekiem
- CCP (CCP 12777 08 U PARIS)
- Gotówką
- Przekazem pocztowym

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:
Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:
263 bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.09.64
CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:
Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:
Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:
br. Władysław Szynalewicz, Paweł Osikowski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:
INDICA
27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:
Francja: pół roku - 150 F, rok - 280 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 850 FB, rok - 1800 FB
P. Bronisław Dejnska - Rue Jourdan 80
1080 Bruxelles - CCP 000-1637856-11
Niemcy: pół roku - 50 DM, rok - 95 DM
Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 86
Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



SZALONE KROWY, BUTA I SZALONA BEZRADNOŚĆ

Jeszcze kilka lat temu wszyscy byli przekonani, że największym zagrożeniem dla ludzkości, dla naszej kochanej cywilizacji jest broń masowego rażenia - bomby atomowe, rakiety z ładunkami jądrowymi, gazy bojowe i temu podobne wynalazki dumnej, samodzielnej ludzkości. Dzisiaj nikt już jakoś nie buduje w swoim ogródku schronów przeciwoatomowych, chociaż niebezpieczeństwo nuklearne wcale nie zostało zażegnane. Przeciwnie, nawet pokojowo produkowana energia jądrowa, jako efekt uboczny, stwarza niewyobrażalną groźbę skażenia radioaktywnego całych kontynentów, a w konsekwencji śmierć "na raty" setek tysięcy ludzi. Drobną próbką tego był (a raczej jest wciąż) Czarnobyl. Przeciętni użytkownicy energii elektrycznej, wytwarzanej w siłowniach atomowych - potencjalne ofiary awarii i niezniszczalnych, radioaktywnych odpadów - są zupełnie bezradni. Mogą jedynie przed

telewizorami oczekiwać na to, że może ich ktoś powiadomi "post factum" o już oddziałującym na nich jakimś nowym, śmiertelnie groźnym zagrożeniu; o krwi przenaczonej do transfuzji a zakażonej wirusem HIV lub hepatytem B, o rakotwórczym promieniowaniu słonecznym przez dziury ozonowe, o chmurze radioaktywnej z nad Czarnobyla lub o wprowadzeniu prawa do eutanazji. I dobrze, i wszystko to w majestacie demokratycznych procedur, naukowej wnikliwości, nie ocenzonej prasy, praw człowieka i kompletnego zobojętnienia telemanów - wyborców, zagryzających... hamburgera z brytyjską wołowiną. Całe nieszczęście współczesnej bezradności człowieka wobec otaczających go zagrożeń wydaje się wynikać z nieodpowiedzialnej buty i nieodpowiedzialnych aspiracji ludzkości; może jeszcze z wygodnictwa, a może i ze zwykłej arogancji bezkrytycznego posługiwania się przez ludzkość, przez jej "awangardę technologiczną" zjawiskami, substancjami - elementami ziemskiego świata i ludzkiej natury, nad którymi wcale nie panuje, których do końca zupełnie nie rozumie. Jeżeli do tego dodamy jeszcze powszechną dominację ekonomii i tzw. "postępu" nad moralnością, nad etyką - z jednej strony i całkowity brak społecznych mechanizmów samoobrony - z drugiej strony, to obraz będzie równie kompletny, co zatrwajał.

Oto najnowszy przykład. Wiadomo przecież, od przynajmniej kilku lat, o "tajemniczych" zachorowaniach była na

Wypach Brytyjskich (i nie tylko tam). Wiadomo, że choroba ta - gąbczaste zwyrodnienie mózgu - ma podłoże mikrobiologiczne, więc jest zaraźliwa a jednocześnie nieuleczalna (czyli śmiertelna), bo nie wiadomo o niej nic więcej. Owszem, wiadomo jeszcze, że czynnik wywołujący ją - rodzaj wirusa - jest praktycznie prawie niezniszczalny. I co? I nic. Czy społeczność europejska potrafi w obliczu takiego realnego zagrożenia dla tysięcy spośród siebie podjąć naprawdę radykalne, wspólne i skuteczne działania, aby zażegnać niebezpieczeństwo? Twierdzą, że nie. Naukowcy uważają bowiem, iż dopóki nie udowodnią przenoszenia się choroby przez mięso i inne przetwory zwierzęce i jeszcze możliwości zarażenia się nią ludzi, to nie ma powodu do... zmartwienia. Wprawdzie Unia Europejska po długich deliberacjach zabroniła importu angielskich krów do siebie, ale śmiertelność zagrożenie nie zniknęło przez to wcale - stoi nadal w oborach. Nie słyszałem również, aby wobec handlarzy przemycających "szalone" mięso zastosowano jakieś drastyczne środki odstraszające - na miarę zagrożenia.

I tylko zdeorientowani zjadacze mięsa (a dłużej by nie mleka i masła) biegają załęknieni po sklepie szukając normalnego jedzenia, chociaż trudno komukolwiek wierzyć. Przecież odpowiedzialni za zakażoną krew naprawdę nie ponieśli za to prawdziwej kary nigdy. Czy tym razem będzie podobnie?

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Politycy Luksemburga mają ostatnio ciekawe zmartwienie. Nie jest nim, tak jak w innych krajach, bezrobocie ani zanieczyszczenie środowiska naturalnego. Nie jest nim też dochód na głowę mieszkańca - jeden z najwyższych w Europie. Kłopotem stała się natomiast rosnąca liczba cudzoziemców. Z 400 tys. mieszkańców Luksemburga, 130 tys. to obcokrajowcy. Do tego dodać należy osoby przybywające codziennie do pracy z krajów sąsiednich: Francji, Belgii i Niemiec. Suma sumarum, aż 53% ludności zawodowo czynnej w Luksemburgu urodziło się poza granicami tego niewielkiego kraju. Jeśli tak dalej pójdzie, to za 50 lat Luksemburczycy będą u siebie mniejszością narodową. Wielkie Księstwo stało się swoistym laboratorium nowej Europy bez granic. Jakie mieszkanki tam powstają? Co nowego może się w nim narodzić? Przyjrzyjmy się na przykład, jak wygląda sytuacja w awangardowej pod tym względem komunie Larochette, znajdującej się 27 km od stolicy. Większość mieszkańców Larochette to cudzoziemcy - w tym wypadku Portugal-

czy. Zaczęli oni tu przybywać w końcu lat 60-tych i jest ich w tej chwili w miasteczku dokładnie 672. Zainstalowali się wszyscy przy jednej ulicy, w domach opuszczonych przez robotników luksemburskich, których przemysł tekstylny przestał już zatrudniać. Dzisiaj domy te są odnowione i czystutkie. Portugalczycy założyli też kilka kawiarni i dwa sklepy spożywcze. Sklepy prowadzone przez Luksemburczyków, w których nie można było kupić ani portugalskich sardynek, ani portugalskiego chleba i które nie potrafiły dostosować się do nowej, specyficznej klienteli, w końcu musiały zamknąć swe podwoje.

Z upływem lat, obie wspólnoty - portugalska i luksemburska - wypracowały sobie modus vivendi, który pozwolił uniknąć większej katastrofy i drobniejszych incydentów. Nie doszło do integracji, ale obie wspólnoty koegzystują równolegle i w sposób harmonijny. Portugalczycy mają własny klub piłkarski, własną Mszę św. w kościele w miasteczku, własnego portugalskiego księdza.

Rodowici Luksemburczycy zadają sobie wiele pytań i niepokoją się, ale ponieważ nie chcą zostać oskarżeni o rasizm, swe pretensje zachowują dla siebie. Wiedzą też, że cudzoziemcy przyczyniają się w

dużym stopniu do finansowania kas emerytalnych Luksemburga, mają poza tym liczne potomstwo, co jest gwarancją dalszego pomyślnego rozwoju Wielkiego Księstwa. Portugalczycy jednak zbyt rzadko decydują się na naturalizację, dbają o utrzymanie swych tradycji i języka, co wzbudza niepokój, że niemiecki zepchnięty zostanie na margines.

Od 1 stycznia tego roku Luksemburczycy zostali zmuszeni do pogodzenia się z kolejnym przywilejem dla Portugalczyków. Zgodnie z traktatem w Maastricht, otrzymali oni prawo głosu w wyborach miejskich. Cudzoziemcy nie będą mieli możliwości postulowania do stanowisk burmistrza i jego zastępcy. Wymagany będzie też od nich co najmniej 6-letni pobyt w Luksemburgu. Na listach wyborczych nie będzie mogło być więcej niż 50% obcokrajowców, a w radzie miejskiej obowiązywać będzie wyłączenie dialekt luksemburski, który od 1984 r. uważany jest za oficjalny język księstwa. Poza tym jednak, Portugalczycy i inni emigranci w Luksemburgu będą mogli czuć się jak pełnoprawni obywatele, z czynnym i biernym prawem wyborczym.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL